Nr. 39. We Lwowie, Środa dnia 18. Lutego 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej | Francji | [illegible]cji i Szwajcarji | [illegible]uroji i księstw Nad | po 7 złr. 50 ct.
[illegible] pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d 17. lutego.

(Sp. dr. Kaiserfeld. — Bieżące przedlitawskie sprawy parlamentarne. — *Nowoje Wremia* o biskupie Hryniewieckim. — Drobne wiadomości z zagranicy).

W niedzielę o godzinie 4. po południu odbyła się w Krakowie, pod przewodnictwem marszałka Zyblikiewicza, konferencja powiatów zachodniej części kraju, które podczas ostatniej powodzi najwięcej ucierpiały. Wzięli w niej udział, oprócz powiatów dawniej już wymienionych, także i reprezentanci powiatów wadowickiego i bialskiego. Charakter konferencji był informacyjny, szło o wzajemne porozumienie się względem potrzeb ludności w najbliższej przyszłości, i tu obraz okolic powodzią nawiedzonych przedstawił się bardzo smutno, a nawet daleko gorzej, aniżeli kiedykolwiek przypuszczano. Zasoby żywności są już obecnie w wielu miejscowościach do szczętu wyczerpane, ludność pozbywa się inwentarza, a nawet i sprzętów, domaga się od dworów zarobku; te zaś powodzią do ubóstwa doprowadzone, dostarczyć go nie są w stanie. Ostateczny rezultat konferencji jest, że zanim z wiosną roboty publiczne dadzą ludności zarobek, potrzeba będzie w powiatach zachodniej części kraju przeszło 70 000 zł. na jej wyżywienie.

* * *

W dobrach swoich Birkefeld w Styrji zmarł temi dniami w 74. roku życia dr. Maurycy Kaiserfeld jeden z tych mężów, którzy w r. 1848. wypłynęli byli na widownię polityczną, od razu stanęli na świeczniku, znaczny wpływ na dzieje monarchii Habsburgskiej wywarli i na przychylne wspomnienie zasługują — jakkolwiek nie dorównywał on dr. Adolfowi Fischofowi, który do dzisiaj w niczem nie sprzeniewierzył się szlachetnym zasadom i poglądom roku 1848. Zmarły należał do tych „poczciwych" Niemców, w których piersi głęboko tkwi poczucie sprawiedliwości i słuszności, dla których wolność nie jest jedynie maczugą do tem większego gnębienia słabszych, którzy „im Prinzip" z tem poczuciem się nie kryją, ale w praktyce na różne szkrupuły natrafiają, pochodzące z zaborczego ducha germańskiego; którzy odważni i wytrwali w piśmie i na mownicy, niczego tak się tyle nie strachają, co objęcia tek ministerjalnych, aby przeprowadzić i utwierdzić to, za czem pisemnie i ustnie występują, i za coby w danym razie może nawet życie położyć gotowi byli. Niepodobna mówić, że jest to tchórzostwem politycznem, ale że skutki częstokroć gorsze sprowadza, niż takie tchórzostwo, to rzecz z dziejów wiadoma.

W r. 1848. wybrany od kurji dworskiej do prowizorycznego sejmu styryjskiego, w r. 1849. wybrany został do parlamentu frankfurckiego, gdzie jednak przybył po niewczasie, gdy wszystkie najważniejsze sprawy już rozstrzygnięte były. Wróciwszy do domu, był członkiem prowizorycznego Wydziału krajowego, poczem na wieś się usunął, biorąc jednak udział na polu publicystycznem, mianowicie w r. 1860. wystąpił przeciw statutom Gołuchowskiego. W Izbie posłów, jako przeciwnik centralizmu schmerlingowskiego, który dla biurokratycznego szablonu gotów był państwo w przepaść wtrącić, stanął na czele takzwanych autonomistów styryjskich — których programem było pojednanie z Węgrami i nadanie szczypty autonomii krajom austrjackim. Jakiej wartości był ten autonomizm styryjski, świadczy powiedzenie dr. K. na pewnym bankiecie za rządów Belcredego, dążących do autonomii istotnej, że (musimy to przytoczyć w oryginale) „wenn man die Deutschen in Oesterreich zum Aeussersten treibe, würden sie alsbald die Bleisohlen von den Füssen schütteln". Jak się ichmość autonomiści styryjscy spisali wobec Rezolucji galicyjskiej, jak przez Rechbauera coraz mniej ofiarowali, aż nakoniec się cofnęli, przypominać szerzej nie myślimy.

Dr. Kaiserfeld był sprawozdawcą Izby posłów w sprawie nowej konstytucji z r. 1867.

Godnem uwagi jest, że najszczerzej wspominają o nim Węgrzy — jako o szczerym zwolenniku nadania monarchii formy rządów dualistycznej, t. j. równorzędności Węgier z Przedlitawią, jakoż był prezesem komisji izbowej dla projektu finansowej ugody z Węgrami. Z czasów owych dr. Maks Falk podaje w *Pester Loydzie* trzy ciekawe listy Kaiserfelda z r. 1866. i 1867. Według nich, centraliści podejrzywali go o ambitne zamiary z powodu jego pragnienia dojścia do miru z Węgrami, i pragnęli nadal trzymać Węgry w zależności. Kiedy na wiosnę r. 1867. Eötvös i Andrassy bawili we Wiedniu i przez Falka zapraszali Kaiserfelda na konferencję — dr. Kaiserfeld odmówił, powiadając:

„Konferencja ze mną narazie na nic by się nie przydała, gdyż oderwany od wszystkich takzwanych koryfeuszów Rady państwa, nie mógłbym działać na własną rękę.... Mamy między nami wielu prowodyrów, czem się wielce różnimy od Węgrów, u których stronnictwa głównie około dwóch osób się grupują. Nasi przewódzcy tedy, a to przedewszystkiem Wiedeńczycy, nie wiedzą, kto za nimi stoi, a tu jeszcze z nowych wyborów wyszła Izba posłów, wielu nowych członków licząca.... Mamy pomiędzy nami bardzo wielu wcale rozsądnych ludzi, ale polityków arcy, arcymało."

I takiem stronnictwo centralistyczne pozostało dotąd — a to jest przyczyną, że rysopis dr. Kaiserfelda na tem właśnie miejscu podajemy.

* * *

Z powodu feryj zapustnych mnóstwo członków Rady państwa rozjechało się do domów — i w rozgardjaszu dni ostatnich nastała przerwa, którą rząd wyzyska. Nowy jeneralny sprawozdawca budżetowy Izby posłów Mattusz ma swój referat przedłożyć komisji budżetowej już we czwartek, rozprawa budżetowa w Izbie posłów przeto niezadługo się rozpocznie.

Jakkolwiek już prawie niezawodnem jest, że ustawa o socjalistach nie będzie na tej sesji załatwioną, a gdyby nawet załatwioną została, to nigdy w formie przez rząd przedłożonej, jednak już gorzkie owoce wydała, i to między najlepszą częścią robotników we Wiedniu. Zeszłego tygodnia rozwiązały się dwa stowarzyszenia robotnicze: metalników i mydlarzy; futeralnicy rozwiązanie swego stowarzyszenia już uchwalili, a temi dniami mają się rozwiązać stowarzyszenia siodlarzy, kamieniarzy i introligatorów. Głównym celem tych stowarzyszeń jest pomoc wzajemna robotników, a właśnie obecnie ogromny jest brak zajęcia!

Projekt rządowy ustawy dynamitowej komisja izbowa znacznie przemieniła. Cały duch projektu ustawy o socjalistach będzie ciężką kulą u stóp hr. Taaffego.

* * *

Wygnaniem wileńskiego biskupa Hryniewieckiego do Jarosławia zajmuje się żywo opinia publiczna w Moskwie, i powszechnie uważają ten krok za nader ważny wobec Polaków i kościoła katolickiego. *Nowoje Wremia* zwraca uwagę, że Hryniewiecki jest jednym z tych biskupów, których niedawno temu kurja rzymska poleciła rządowi moskiewskiemu jako osobę godną zaufania, a mimo to wdał się on w zatarg z rządem. Podług *Now. Wr.*, biskup Hryniewiecki popełnił czyn bardziej karygodny, niż swego czasu arcybiskup warszawski, Feliński, rozpoczął bowiem walkę z rządem w kraju, w którym panuje zupełny spokój religijny, i gdzie są jej księża katoliccy, używający moskiewskiego języka.

„Feliński w chwili największego swojego znaczenia znajdował się w Warszawie, w ognisku polszczyzny: jakkolwiek występnem było zajęte wówczas przezeń położenie, wszelako można go było uważać za uniesionego przez otaczające go rozdrażnienie umysłów. Opozycja zaś Hryniewieckiego i Kozłowskiego powstała wśród zupełnego pokoju, wnet po dokonanem porozumieniu z rzymskim arcykapłanem, kiedy powrót biskupów powinien był uspokoić sumienia katolików i zatrzeć ostatnie ślady burzliwej epoki powstania. A do tego dyecezje obydwóch znajdują się w czysto moskiewskich prowincjach, na krańcu promienia, z powierzchowną tylko warstwą ludności polskiej, gdzie w poprzednich latach zaczęli już znajdować się księża z językiem moskiewskim w dodatkowem rzymsko-katolickiem nabożeństwie, — księża, którzy naturalnie zniknęli pod wpływem nowych biskupów. Nie jestże jasnem, że podobne warunki tylko zwiększają winę tych, co przybywszy w imię pokoju i zapomnienia przeszłości zawichrzyli pokój? Zachodnie gubernie, zabezpieczenie których od szkodliwych wpływów stanowi konieczny także warunek spokojności w Królestwie Polskiem, niedawno jeszcze przypomniały o sobie uzupełnieniami przepisów ukazu z dnia 10. grudnia 1865 r. Treść tych uzupełnień nie pozostawia żadnej wątpliwości, że siły nieprzyjaźne władzy moskiewskiej muszą być usunięte od władania ziemią. Energiczna inicjatywa w sferze prawodawczej wyraziła się takiemiż samemi środkami w sferze administracyjnej, kiedy tylko okoliczności tego wymagały. Spodziewamy się, że ta nauka będzie ostatnią i zupełnie skuteczną dla tych wszystkich stronników polskiej sprawy, którzy sądzili, że i teraz, jak ćwierć wieku temu, można podburzać umysły przez wpływ na sumienia polskich katolików, pobudzając ich do nieposłuszeństwa przykładem osób duchownych."

Czytelnicy nasi znają dokładnie przebieg całej sprawy i pojmą, jak przewrotną jest argumentacja *Now. Wr.* Czyż z ludźmi, którzy wojują fałszem, możliwem jest jakiekolwiek porozumienie?

* * *

Z obawy przed zamachami dynamitowemi prezydent angielskiej Izby niższej obostrzył przepisy co do wpuszczania cudzoziemców do parlamentu. Dziennikarzom wzbroniono także wstępu na korytarze, a pozwolono im tylko przebywać w loży dziennikarskiej. Cała prasa jest oburzoną tem rozporządzeniem, a w tych dniach ma się odbyć mityng przeciw temu rozporządzeniu. Zanosi się na zmowę dziennikarską podobną do wiedeńskiej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 15. lutego.

(§) Co przyniesie jutro? Któż to wie! Proces rozbicia większości parlamentarnej postępuje dalej, dając się czuć na każdym kroku. **Rząd z założonemi rękami oczekuje dalszych następstw, a tymczasem bióro prasowe usiłuje osłabiać wrażenie pozawczorajszej porażki przy głosowaniu nad nowellą należytościową.** Wątpić należy czyli się to na co przyda. Położenie przedstawia się każdemu jasno i zrozumiale, fakta same za siebie przemawiają, zadając kłam wszelkiej czczej szermierce słów i sofizmatów, lansowanych w świat przez inspirowanych piszczyków. Rozumie się samo przez się, że rozprzężenie objawiające się na prawicy oddziaływa bardzo niekorzystnie i na wewnętrzny ustrój poszczególnych klubów prawicy, gdzie także powstają silne opozycje, grożące tym klubom jeśli nie rozbiciem to przynajmniej rozluzowaniem dotychczasowej silnie rysującej się solidarności. To też okazało się już przy ostatniem głosowaniu, że było dużo absencyj ze wszystkich klubów prawicy. Tylko Koło polskie miało jedną nieusprawiedliwioną absencję, mianowicie brakował przy głosowaniu hr. Zamoyski, który i zresztą jest gościem w Izbie poselskiej. Wprawdzie i posłowie Hausner i Bartoszewski nie byli obecni, jednakże uczynili to z powodu słabości. Tem bardziej dziwić się należy, dlaczego nadpełtwiański organ reakcji napada na posła Hausnera z powodu jego mimowolnej absencji, a natomiast nieobecność nieusprawiedliwioną hr. Zamojskiego pokrywa z gracją figowym listkiem — milczenia. Ale prawda, hr. Zamojski jest *persona grata* u chlebodawców wymienionego organu.

Na dniu 2. marca odbędzie się w sali dolnoaustrjackiego Stowarzyszenia przemysłowego kongres przemysłowców spirytusowych w celu obmyślenia skutecznych środków przeciwko upadkowi tej gałęzi przemysłu. Program, na podstawie którego toczyć się będą rozprawy, zawiera 8 punktów, pomiędzy temi podniesienie ceł dla zagranicznych wyrobów, wykaz uzdolnienia i zawiązanie ogólnego austrjackiego Stowarzyszenia przemysłowców spirytusowych. Byłoby bardzo do życzenia, żeby i przedstawiciele galicyjskiego przemysłu gorzelnianego wzięli w tym kongresie udział.

Rzym d. 14. lutego.

(*X.*) Druga wyprawa włoska odpłynęła z Neapolu do Afryki d. 11. b. m. na statkach „Vincenzo", „Florio" i „Amedeo". Składała się z tysiąca żołnierzy różnej broni pod dowództwem pułkownika Leitnitza i z 6 dział. Należał także do niej oddział uzupełniający pierwszą wyprawę ze 100 końmi i mułami, powierzony kapitanowi Manciniemu, synowi ministra spraw zagranicznych. Pełna zapału demonstracja ludowa towarzyszyła odjazdowi tak drugiej wyprawy jak i pierwszej. Trzecia ma być o wiele liczniejszą i obejmować do 5000 żołnierzy. Udałaby się do Suakimu.

Druga zaś na wzór poprzedniej przeznaczona jest do Massawy czyli Massauah, chociaż z początku obie miały się udać wprost do Assabu; ale na prośbę rządu angielskiego kierunek ten zmieniony został. Jeżeli zaś Anglia zażąda czynnej pomocy włoskiej, co dotychczas nie nastąpiło, albowiem rząd angielski oświadczył, iż dla zachowania uroku swego w mahometańskiem świecie musi sam powetować klęskę doznaną w Chartumie, natedy wyruszy 20-tysięczny korpus. Bardzo być może, iż do tego przyjdzie. Pogłoski wszakże w tej mierze są przedwczesne, gdyż Włochy pomocy nie dadzą bez wyraźnego żądania ministerstwa angielskiego i bez zaczepno odpornego przymierza, którego dotąd nie ma między niemi a Anglią. Ta zaś mniema, iż sama ciężkiemu zadaniu podoła, co blizka przyszłość nam okaże. Tymczasem Włochy zyskały przyjaźń i poparcie negusa Abisynii, przysławszy mu przez podróżnika Ferrarisa zapewnienie, iż uszanują jego posiadłości, i otrzymawszy od niego przyrzeczenie, że im odda przewodnika zdrajcę, który Bianchiego i jego towarzyszy wydał Danakilom.

Tymczasem przygotowania wojenne nie ustają. Korpus, który w danym razie ma pospieszyć na odsiecz Anglikom, jest już w pogotowiu. W połowie przyszłego miesiąca olbrzymi pancernik „Duilio" ma stanąć całkiem już uzbrojony z załogą swoją. Zdaje się zkądinnąd, że dojrzewające czyli też już dojrzałe przymierze włosko-angielskie wcale nie zachwiało serdecznych stosunków między Berlinem a Rzymem, albowiem książę następca pruski oznajmił królowi włoskiemu, jako największemu swemu osobistemu przyjacielowi, że wkrótce do Włoch wróci, i zabawi tu przez czas jakiś.

Na marcowym konsystorzu Ojciec św. zamianuje około dziesięciu nowych kardynałów, a w liczbie tych mgra Theodolego, swego marszałka nadwornego, ks. Dusmeta, arcybiskupa katańskiego, ks. Capecelatro, arcyb. kapuańskiego itd. Rozsiewana przez nielicznych przyjaciół kardynała Czackiego pogłoska o postąpieniu jego na sekretarstwo stanu, zkąd kardynał Jacobini ustąpiłby bądź cobądź, trwa ciągle, lubo z wielką nieufnością powtarzana jest przez tych samych prałatów, którzy ją od kolegów słyszeli. Mówią, że aby ks. Czackiego wbrew większości kardynałów i duchowieństwa rzymskiego postawić u steru polityki watykańskiej i międzynarodowych stosunków Stolicy apostolskiej, prezydent rzeczyposp. Francuskiej powinienby większy mieć wpływ w Watykanie, niż go posiada obecnie. Obaczymy: *se sono rose, fioriranno*, jak niesie tutejsze przysłowie.

„Kölnische Zeitung" o Anglii.

Energia, z jaką Anglia zabiera się do zgniecenia powstania sudańskiego, bardzo się nie podoba w Niemczech, gdzie początkowo sądzono, że naród angielski nie tak prędko podźwignie się z przerażenia, jakie sprawiła katastrofa chartumska, i nie tak prędko zdobędzie się na czyny bohaterskie. To też dzisiaj, kiedy Anglia sposobi się w wielkich rozmiarach do walki z fałszywym prorokiem, i pospiesznie coraz nowe wysyła posiłki na sudański teatr wojenny, prasa niemiecka obrzuca ją wszelkiego rodzaju podejrzliwościami i ściga swą nienawiścią. Na wiadomość, że Anglia sama jedna postanowiła uśmierzyć powstanie sudańskie, i z tego powodu podziękowała Włochom za ofiarowaną sobie pomoc, wpadają dzienniki pruskie w formalną wściekłość i usiłują nawet podburzyć Włochów, dowodząc im, że w niegodny sposób zostały wykwitowane. „Rząd angielski — pisze *Kölnische Ztg.* — chce z upadku Chartumu wszelkie możliwe wydobyć korzyści. Zmienił on nagle hasło bojowe, nie nawołuje on dzisiaj do ocalenia niedobitków jen. Wolseleya i do odwrotu, ale grozi formalną krucjatą. Powstanie ma być za jakąbądź cenę zmiażdżone.

Tak tedy spada maska z obłudnego oblicza Anglii. Anglia wysyła nowe wojska do Sudanu, nie szczędzi ofiar krwi i mienia, i w ten sposób przykuwa jeszcze silniej do siebie całą dolinę Nilową. Rząd angielski nie uważa już dziś za potrzebne utrzymywać świat w tem złudzeniu, jakoby Anglia pragnęła co najrychlej otrzepać kurz z swoich sandałów egipskich, przeciwnie, dziś wyraźnie mówią w Londynie, że publiczna opinia w Anglii nie zezwoli nigdy na ewakuację Egiptu i żądać będzie wynagrodzenia za ofiary, jakie Anglia poniosła. Im większe zatem czyni Anglia wysilenia w dolinie Nilowej, im bardziej obciąża swój budżet z powodu Egiptu, tem większe sądzi mieć pretensje do wyłącznego wpływu w kraju Faraonów, tem uporczywiej obstawać będzie za monopolem politycznym. Myli się Francja, mylą się także inne kraje, jeżeli sądzą, że Anglię dotknął upadek Chartumu bolesnym ciosem. Przeciwnie — politykom angielskim przypada ten obrót rzeczy bardzo na rękę, gdyż umożliwia im coraz większe wysyłanie wojska do Sudanu, przytem zwalnia ich z dawnych obłudnie czynionych przyrzeczeń.

Dopóki chodziło o oderwanie Sudanu od Egiptu, dopóty Sudańczycy byli obrońcami wolności; dziś, kiedy celu tego dopięto, i Anglia usiłuje podbić Sudan, ci sami bohaterowie nazywani bywają buntownikami, wrogami oświaty i ludzkości. Chcielibyśmy chętnie wiedzieć, przeciwko komu właściwie podnieśli Sudańczycy chorągiew buntu? Czy może przeciwko chedywowi? Toć Anglia sama zwolniła ich z przysięgi, jaką złożyli Tewfikowi baszy. Gdybyśmy chcieli jeszcze koniecznie cytować nowe dowody na to, że Anglia z największą radością przystępuje do wojennej kampanii sudańskiej, moglibyśmy i na to wskazać, że cała prasa angielska jakby na komendę dziękuje Włochom za ofiarowaną pomoc Anglii. Przysłowie: „za twoje myto kijem cię bito" — sprawdza się więc dzisiaj w zupełności. Anglicy bardzo dobrze wiedzą, że wspólne polowanie znaczy tyle, co wspólny podział zdobyczy; Anglikom ani w głowie nie powstało, iżby się mieli dzielić z Włochami Sudanem.

Gdyby Włochom pozwolono rozlewać krew w Sudanie — to trzebaby im dać koniecznie jakiś weksel. John Bull przeniknął samolubne obliczania swego nowego przyjaciela i nie robi z nim sobie wielkiej ceremonii. Włochy — tak brzmi dziś piosenka angielska — niechaj się już nie fatygują, Anglia i bez ich pomocy da sobie radę z Sudańczykami. Ażeby zaś zatrzeć przykre wrażenie, jakie sprawić musi we Włoszech to wyelimitowanie Włoch z Sudanu, ucieka się Anglia do nowej hipokryzji. Angielskie pisma dowodzą, że źleby to musiało oddziałać na urok imienia angielskiego w świecie mahometańskim, gdyby Anglia choć najmniejszy dawała pozór, że bez obcej pomocy nie mogła przywrócić porządku w Sudanie. Włochy — kończy *Kölnische Ztg.* — otrzymały w Londynie za swe gorące amory bardzo zawstydzający koszyk. Gladstone nie mógł zaiste o lepszym pomyśleć środku, by zabagnić kwestję egipską,

---

Roman

syn Semenów.

Nowela z życia huculskiego,

przez

autora uwieńczonego dramatu „Mojmira."

I.

„I cóżeś się tak zażuryw, Semene?"

— „Zali ja nie mam nad czem dumać, kobieto?" — odrzekł z niechęcią gazda, który wróciwszy z kosowyci siadł na przyzbie przed chatą i wbił oczy w ziemię.

— „Semene, oj, Semene, tażeć ledwo co nie widać naszych kosarzy, a ty tu siedzisz i dumasz. A kto pójdzie dla nich po mohorycz?"

— „Ej, daj mi pokój, babo... Majorko nic nie chciał dać... On swoje prawił, że mu się winno.. A czy jaci tam wiem, ile tego... Ot żydowski rachunek."

— „I co dalej będzie?... Ty zapewne i dziś znów pójdziesz do tego rudego, by ci dał hroszy dla robotników, ta może jeszcze na horywkę do Majorka?"

— „A jakci być ma inaczej?... Ta zkąd ja wezmę, jeśli Abramko nie da?"

— „Ej, Semene, Semene... Ten rudy to z ciebie nakoniec ściągnie soroczkę... Byłeś gazdą dostatnim... a dziś na wszystkie strony długi... to u Mechla, to u Majorka... Ale już najgorzej dybie na nas ten rudy pies — ten Abramko."

— „Ta czy ja jeden winien dziś żydom?"

— „Co z tego, że nie ty jeden. Ale do kogo się oni wzięli, wyprowadzili na dziada. Ta co zrobili z Wasylem?.. Był dobrym gazdą, miałci połoninę na trzydzieści sztuk marzeny... A dzisiaj co?... połonina, już żydowska i chata żyda... O Maty Boża! Zmiłuj się nad naszem siołem!... Dawniej w całych Porohach ani jednego nie było żyda... a dzisiaj kilkadziesiąt tego parszystwa... Co najlepsze połoniny należą dziś do nich — a chrześcijanom pozostało, co gorsze."

Tak gwarzyła gazdyni do swojego gazdy, który spuściwszy głowę na piersi, siedział jakby już chciał zostawić wszystko własnemu biegowi rzeczy.

A z pobliża dochodził ich szum Bystrzycy. Raz po raz tamowały jej drogę złomy skał, to w poprzek leżące jodły... ale ona coraz dalej biegła — niewstrzymana.

Słońce już zaszło, tylko na zachodzie krwawo patrzał ciemny bór świerkowy, jakby go pożar ogarnął. Ludzie wracali z roboty. Po chatach płonęły już wieczorne ognie.

I Semenycha, przed chwilą już rozpaliwszy, przystawiła garnek z ripą*) do ognia, gdyż kosarzom trzeba dać wieczerzę, a oni wkrótce już nadejdą. Nareszcie i Semen, machnąwszy ręką, z pewnym rzekł fatalizmem: „Niech już będzie, jak ma być"... i powlókł się z podanemi naprzód kolanami po „mohorycz" dla kosarzy, a właściwie do Abramka po pieniądze, gdyż karczmarz nie chciał już dawać wódki na rachunek. A Semenycha patrząc za nim załamała ręce i weszła nazad do środka chaty, warzyć wieczerzę dla robotników.

Zorza na zachodzie coraz bardziej bladła — nareszcie gdzieś się roztopiła... I wyszedł miesiąc — ogromny — czerwony — jakby zakrwawiony dolą dzisiejszych mieszkańców Porohów, którym dziś grozi zguba i zatracenie.

Wiatr, wiejący przez dzień cały, ustał teraz zupełnie. Cisza do koła. Tylko sama jedna wieczny spór wiedzie ze złomami głazów Bystrzyca. A nad nią z prawej i lewej strony rozsiadły się dwa pasma gór, czarnym pokryte borem, tworząc uroczą dolinę Bystrzycy sołotwińskiej.

Z pobliskiej gdzieś halawy dochodził tęskny głos sopiałki. Cała przyroda zdawała się być w niemem rozmarzeniu. Lecz tam między olchami mignął cień jakiś — potem zniknął i znów dalej się pokazał. Zdało się, że ktoś pobiegł jakby w kierunku, zkąd wychodził głos sopiałki... Wtem miesiąc jaśniejsze rzucił światło i widać było postać dziewczyny, która zdawała się natężać słuch swój i dokoła się rozglądać, jakby z obawy, żeby jej kto tu nie podglądnął.

Nareszcie umilknął głos sopiałki... A po chwili niedługiej między drzewami pokazały się dwa cienie.

— Ach! jesteś tu, moje ty kochanie?

— Ledwom się wyrwała... Ale mnie zawsze lęk zbiera! oh! ogromny... Nu, ja nie wiem, coby się już stało, gdyby mnie ojciec mój zobaczył z tobą, Romanie! Aj! czy nie grzech wielki?

— Ta nie mów tak, dziewczyno.

— Aj, Romanie, gdy pomyślę, żeś ty syn gazdy... a ja? — I spuściła w dół oczy.

— Ta co ty?.. Zaż ty temu winna, żeś dzieckiem Abramka?

— Ah! my żydy... Aj! cobym ja za to dała, żebym się była zrodziła w jednej z chat waszych... huculskich!.. Ale ty mną nie pogardzasz, że ja nie z waszych?

— Ah! nie mów tak, moja ty złota... Żebyś się była zrodziła nie jeno w chacie huculskiej, ale i w pałacu pańskim, nie byłabyś mi milszą, dziewczyno.

I objął ją swojemi rękami — a włos jego lśniący, kędzierzawy musnął białe czoło dziewczyny. Ona patrzyła w jego oczy, czarne by tarki.

Lecz w tej chwili stanął ktoś trzeci przed nimi i chwycił się za głowę ze zgrozy. Oni oboje jakby skamienieli.

— Aj, aj, Sodoma w moim domu!... Ty, chłopie, rzuciłeś czary na nią... Aj, gwałtu! odyniec w winnicy żyda!

I zwróciwszy się do Rozy, pognał ją do domu, bojąc się teraz dotknąć jakby zapowietrzonej. A parobkowi przerażonemu pogroził, że go odda w rekruty. Niech go co chce kosztuje, on postawi na swojem. I zaraz na drugi dzień zaprzągł do wozu i powiózł przestraszoną córkę do rabina cudotworcy, co ma szczególną łaskę u Pana.

Przez całą drogę nic nie mówił do dziecka swego, uważając je jako nieczyste, przez Boga ojców porzucone, gdyż się jej goim dotknął ustami swemi, a ręce jego nieczyste były na jej szyi i włosy goima dotknęły się czoła izraelitki. Zgroza i przekleństwo! Gdy po długiej drodze przybyli przed dom świętego rabbi, zastali tam mnogo ludu, który z daleka przygnał, by usłyszeć wyrok z ust jego mądrych. Ten się radził, żali ma wejść w interes, jaki mu się nadarza, drugi, czyli ma czynsz podwyższyć, jaki purec jego zażądał. Inni znów przychodzili ze skargami — z płaczem i lamentem; chorzy zaś i kalecy chcieli się dotknąć choć cudownej szaty świętego starca.

Abraham zostawił Rozę jako nieczystą przed progiem domostwa cudotworcy w gronie kilku kobiet, których straży powierzył zbłąkaną i splugawioną przez Samarytanina, sam zaś wszedł do środka mieszkania.

(C. d. n.)

*) Ripa, tak zwą ziemniaki huculi.

jak upadek Chartumu. Anglia pozostanie w Sudanie, dopóki uśmierzonem nie zostanie powstanie, a o tem, czy powstanie uważać należy za skończone — decydować będzie także Anglia."

Odczyt Jerzego Brandesa.*)

(O życiu duchowem Skandynawii w XIX stuleciu.)

Życie umysłowe społeczeństwa, jako jedna z jego stron najbardziej wrażliwych, przejmuje się wpływami stosunków zewnętrznych. Im pierwiastki tych ostatnich są silniejsze, w objawach swych jaskrawsze, tem życie owo wpływy wspomniane mocniej odczuwa.

Znaczne zmiany w stosunkach politycznych społeczeństwa, zależnie od natury tych zmian, oddziaływają na ruch umysłowy narodu dodatnio lub ujemnie.

Profesor Brandes wczorajszy swój odczyt o ruchu umysłowym w Skandynawii w XIX. stuleciu rozpoczął właśnie danemi politycznemi, które w kraju tym tak znaczny wpływ wywarły na jego literaturę i życie duchowe w ogóle.

Dania, dzięki komplikacjom politycznym i wojnom sąsiadujących narodów, wzięta była w śmiertelny ogień krzyżowy. Anglia obawiając się, aby Napoleon I. nie skorzystał z wojennej floty duńskiej 1807 roku, zburzyła ją po trzydniowem oblężeniu Kopenhagi.

Dania wskutek sympatyj swych dla losów Napoleona, po przegranej jego pod Lipskiem, uległa pierwszemu rozdziałowi. Większa część Królestwa, t. j. Norwegia, oderwaną została od Danii, i po licznych walkach do Szwecji wcieloną.

Między 1840—1850 r. podczas zbudzenia ducha narodowego w Europie, nastąpiła scysja między mieszkańcami Danii, mówiącymi językiem niemieckim, a Duńczykami, mówiącymi językiem narodowym. Wiadomo, jakie losy spotkały Szlezwig, podbity ostatecznie 1864 r., przy drugim podziale przez Prusy ojczyzny Thornwaldsena.

Każdy z tych politycznych wypadków, każda z tych epok w życiu Duńczyków oddziaływa na ruch umysłowy Danii i oderwanej od niej siostrzanej Norwegii.

Walki o byt polityczny narodu zbudziły narodowego ducha. Na krótko przedtem obdarzeni wolnością chłopi, tak nienawidzący służby wojskowej, obecnie (1801) całemi tłumami zmierzali do miasta, aby wziąć udział w obronie wspólnej ojczyzny. Prawie wszyscy, powstający podówczas poeci byli świadkami walki; między nimi najzdolniejszy Oechlenschleger. „Armatnie kule Nelsona, jak wyraził się prelegent, spłodziły poezję duńską w XIX. wieku". „Bogowie Północy" Oehlenschlegera zwaliły z nóg gliniane bóstwa klasycyzmu, przywracając należne stanowisko narodowym poetycznym ołtarzom. Obrażone zewnętrzną brutalną siłą uczucia narodowe skupiły się i spotęgowały, a oddziaływając w kierunku patrjotycznego zapału, nie mogły nieoddziaływać silnie na twórczość pisarską.

Żałujemy, iż dla braku miejsca niepodobna nam przedstawić pięknie przez Brandesa skreślonego zestawienia zapatrywań na istotę i naturę geniuszu przez Getego i Oehlenschlegera, resp. między „Faustem" i „Aladinem", tj. między umysłem szperającym i badawczym, a naiwnym i wierzącym w siłę swej władzy. Zaznaczyć wszelako musimy, że pojęcie genialności Oehlenschlegera nietylko jemu samemu było właściwe, tak w Danii przyjmowano i zapatrywano się w ogóle; pojęcie owo stanowiło pewną stronę charakteru duńskiego narodu; w sprawie tej wyraził się Brandes, że „siła narodu zawsze była siłą naiwną; zaś największe umysły współczesne w Skandynawii były zarówno wielkiemi dziećmi, jak wielkiemi geniuszami."

Jakby dla zrównoważenia strat terytorjalnych w Danii, występują pierwszorzędne talenta artystyczne i naukowe: Thorwaldsen rzeźbiarz, Oersted odkrywca elektro-magnetyzmu, poeta Andersen. Lecz wszyscy oni mają w sobie coś z „Aladina": prostotę dziewiczą, nagłe wybuchy entuzjazmu i genialności, a tem samem brak poczucia progresywnego rozwoju.

Nawet w polityce, gdzie zdawałoby się, że zupełnie nie ma miejsca dla Aladynów, znajdujemy silne odbłyski jego czarodziejskiej lampy w sercach ówczesnych w Danii wpływowych ludzi. Dość przytoczyć śmiałego działacza politycznego, Orlę Lehmanna.

Owo błędne pojmowanie geniuszu w stosunku do praktycznego życia, szkodliwie oddziałało na Danię. Dostrzedz wadliwe owo pojęcie można zarówno w oryginalnym myślicielu i poecie Sörenie Kierkegaard, jak i Grundtvigu, coś w rodzaju naszego Towiańskiego.

Zupełne oderwanie się od łańcucha zdobytej wiekami wiedzy, stanowi oryginalną cechę tych myślicieli, między którymi Grundtwig wypędza ze szkół ludowych wszelką pracę nudną i regularną. Człowiek i bez niej się obejdzie, jak bez niej obywa się geniusz...

Rzecz prosta, że stosunki życiowe, reprezentowane przez podobne myśli i myślicieli, nie mogły nabrać realnej, politycznej spoistości i siły; jeżeli przytem weźmiemy pod uwagę nieliczną ludność kraju, pojmiemy łatwo, że musiał on w znacznej części paść ofiarą niemieckiego, filozoficznie wykształconego apetytu.

Rzecz prosta, że naród duński nie mógł od razu zapomnieć bolesnych strat terytorjalnych; stopniowo jednak czując potrzebę wzmocnienia się, przypomniał sobie związki skandynawskiego pokrewieństwa i w stronę Szwecji zwrócił swoje oczy. Nie były to spojrzenia jedynie księżycowej natury; usiłowano utworzyć anti-niemiecki związek. W czasie uroczystości trzech krajów skandynawskich, młodzież nuciła hymny pełne idealnych wzruszeń i aladynowych sentymentów. Fantazja narodowa wybujała, poczęła budować wprawdzie rzeczywiste szańce i choć nie wierzono, że przy ich pomocy uda się zwyciężyć wroga, budowano je jednak, aby uczynić zadość dziejowym wspomnieniom z przed lat tysiąca. Śród tych cudownych wspomnień wyłaniało się często uczucie i pragnienie odzyskania utraty Szlezwigu; na związku skandynawskim zawiedziono się, czekano więc przyjaznego zbiegu okoliczności, pomocy zagranicznej...

Wprawdzie koniec wojny prusko-francuskiej zdmuchnął z serc duńskich najmilsze złudzenia, ale nie zwarzył ich w zupełności!

*) Jerzy Brandes, autor znakomitego dzieła: „Prądy literatury 19 wieku", bawi obecnie w Warszawie, gdzie miał odczyty bardzo uczęszczane i zasługujące tem bardziej na uwagę, ile że niektóre poglądy dotyczące Danii mają pewną analogię i z naszemi stosunkami.

Nastała nareszcie chwila, w której należało otworzyć oczy duńskim marzycielom i przekonać ich, że geniusz nie stanowi wcale sprzeczności z pracą systematyczną, organiczną. „Należało przekonać się, jak się wyraził prelegent, że poczucie warunków realnych stanowi część składową genialności."

To też wkrótce po 1871 r. zjawiło się kilku młodych, śmiałych a przecież ostrożnych pisarzy, którzy przystąpili do operacji bolesnego zdzierania szkodliwej katarakty z rozmarzonych oczu. Zaczęto domagać się swobody myśli, literatury, któraby analizowała wszystkie sprawy społeczne bez względu na narodową hiperestezję. Zbytecznem byłoby dziś dodawać, że znaczny udział w tej walce nowych prądów ze staremi brał prelegent.

Zasadniczym rysem tej nowej literatury (między 1870—1880) jest krytyczne zgłębianie stosunków społecznych Skandynawii i ściślejszy stosunek między książką i życiem.

Dopiero gdy nieubłagana analiza ludzkiego rozumowania wskazała cały szereg szkodliwych pierwiastków, nasiąkłych do stosunków życiowych, te ostatnie poczęły strząsać z siebie fantastyczne naleciałości i oddychać czystszem, swobodniejszem powietrzem.

Zdaniem sz. prelegenta, krytyka poważna jest nieodzowną dla poety nowoczesnego. Słusznie też nazwano krytykę dziesiątą muzą i z nią to Goete wziął śluby potajemne. „Krytyka bowiem, jak zakończył prof. Brandes, zdolną jest z miejsc poruszyć góry, całe góry przesądu, rutyny i tradycji martwej".

Taką była w niedostatecznych rysach przedstawiona tu osnowa prelekcji.

Przed rozpoczęciem odczytu wiele osób zadawało sobie pytania jak można w jednym odczycie rozwinąć temat tak obszerny, jakim jest ruch umysłowy i społeczny narodu w ciągu całego prawie stulecia.

Przekonał nas prelegent, że uczynić to można. Ale trzeba też tak bystro objąć całość przedmiotu, wydobyć z niej punkta najważniejsze, silnie je oświetlić i wyakcentować, trzymając się zarazem ściśle łańcucha rozsnuwanej myśli. Wczorajszy odczyt najzupełniej wystarczył, aby słabo z życiem Skandynawii obznajomionym słuchaczom, dać o tem życiu bardzo dokładne i jasne pojęcie. Uczynić coś podobnego w przeciągu jednej godziny, prawie bez żadnej cytaty prozaicznej lub wierszowanej, przedstawić gruntownie przerobiony w sobie materjał, z podobną jak to p. Brandes wczoraj uczynił jasnością i wykładową plastyką, przy pomocy zadziwiająco prostych środków, na to trzeba umieć połączyć ogień święty Aladyna ze spekulatywnym Fausta. *(Kur. Codz.)*

TEATR.

(„Deputowany z Bombignac" — komedja).

Hrabia de Chantelaur jest wzorowym zresztą małżonkiem, ma jednak chwile, w których rozerwać się potrzebuje koniecznie. Żyje w zamku Chantelaur koło Poitiers najprzykładniej z młodą swą żoną i teściową margrabiną de Cernois, tak przykrą przy całej ogładzie towarzyskiej, jaką tylko być może teściowa w komedji francuskiej, będąca celem złośliwego dowcipu uciemiężonych zięciów. W Poitiers mieszka urocza Sydonia, słabość jeszcze przedślubna hrabiego Chantelaur, Sydonia, której tylko a nie komu innemu chce hrabia poświęcić chwile wytchnienia i wakacyj samowolnych po długiem jęczeniu w niewoli — u groźnej teściowej. Jakim sposobem wyrwać się na te wakacje? Nadarza się szczęśliwa sposobność. W Bombignac, głównej miejscinie departamentu Niższej Garonny odbyć się ma wybór deputowanego do Izby. Hrabia Chantelaur ma przyjaciół legitymistów, którzy chcieliby mieć go deputowanym z Bombignac i stawiają tam jego kandydaturę. Najczynniejszym w tym względzie jest przeżyty baron de Vergettes, pieczeniarz, don Juan w peruce i z wstawionemi zębami. Proteguje on hr. Chantelaur w Bombignac, bo w ten sposób stara się pozyskać względy margrabiny Cernois i rękę jej córki młodszej, Ireny. Z drugiej strony składa się szczęśliwie dla hrabiego i to, że przybywa w dom margrabiny drugi konkurent do ręki Ireny, młody de Morard. On właściwie jest kandydatem, stawianym w Bombignac przez republikanów i liberałów; on ma szansę przejścia. Dla miłości Ireny i w celu pozyskania jej ręki, poświęca de Morard wolę swoich wyborców, i po porozumieniu się z hr. Chantelaur, oddaje mu list polecający komitetu przedwyborczego w Bombignac. Tak więc hrabia legitymista miałby się przedstawić wyborcom liberałom i radykałom jako ich kandydat i byłby wybranym, co pochlebia łoby niezmiernie żonie jego, a przedewszystkiem teściowej, żyjącej w zasadach idei konserwatywnej, legitymistki z krwi i kości... Hrabiemu chodzi jednak o widzenie się z Sydonią w Poitiers... Ażeby nie być ani w domu, ani w Bombignac, namawia przyjaciela swego, kochanego Pinteau, ażeby przybrał jego nazwisko i stanął jako hrabia Chantelaur w Bombignac w roli kandydata, gdy on, oryginalny hrabia, zabawi tymczasem w Poitiers. Rzecz ułożona. Obaj wyjeżdżają razem z zamku, hr. Chantelaur do Poitier, Pinteau do Bordeaux, a ztamtąd do Bombignac. Co się stanie — to w rękach losu.

Hrabiemu nie zależy na wyborze, bo nie ma najmniejszych kwalifikacyj na posła, chce tylko wyrwać się z pod niemiłej kontroli teściowej. Co się dzieje? Gdy hrabia zabawia się w Poitiers z Sydonią w ciągu dwutygodniowego przedwyborczego okresu, w tymże samym czasie Pinteau robi doskonały interes w Bombignac. Żyje tam bowiem niejaka Anna, osoba zachwycająca, niegdyś bóstwo Morarda. Autor sztuki nie wyjaśnił tego punktu należycie, ale faktem jest, że Anna rzuca się w objęcia pana Pinteau, mając go za hrabiego Chantelaur. Więc szereg cały schadzek w rozmaitych „grotach" (Bombignac leży w okolicy górskiej) jest skutkiem poznanie się Anny z p. Pinteau, a równocześnie, zdolny ten człowiek znakomicie gra rolę kandydata przed wyborcami. Znakomicie i szczęśliwie dla siebie, ale najgorzej dla hrabiego, którego nazwisko przybrał. W Bombignac mają większość robotnicy, więc republikanie, a Pinteau, również republikanin z najgłębszego przekonania, zapomniawszy kogo zastępuje na zgromadzeniu wyborców, wygłasza apologię roku 1789 tak świetnie, że nazajutrz większością 1500 głosów zostaje wybranym. Cóż się skutkiem tego dzieje? Hrabia i Pinteau dali sobie słowo, że równocześnie wrócą do zamku Chantelaur, Pinteau poinformuje hrabiego jak poszły wybory, ciekawe niewiasty będą zaspokojone i wycieczka do Poitiers pozostanie dla nich nazawsze tajemnicą. Tymczasem hrabia spóźnia się o kilka godzin, nie widzi się ze swoim sekretarzem Pinteau, znajduje się więc wobec teściowej, żony i siostry w największym kłopocie. Na chybił trafił opowiada, że przepadł z kretesem, gdy wtem zjawia się w salonie Pinteau...

Nader zabawna następuje scena informowania hrabiego, że większością 1500 głosów wybrany został, dalej scena wyjaśnień z teściową i żoną, wreszcie scena wymówek między hr. a Pinteau, tym ostatnim z powodu przekonań politycznych, która to scena stanowi epilog wyborny drugiego aktu. W trzecim dopiero akcie wypływają na jaw w całej pełni złe skutki wesołego pomysłu zamiany osób i przyjmowania fałszywych nazwisk. Piękna Anna pisze bowiem z Bombignac do Pinteau pod adresem hrabiego; list ten dostaje się w ręce teściowej. Można sobie wyobrazić co to będzie za burza, a co za scena z żoną, przyczem najzabawniejsze, że hrabia cierpieć tu będzie zupełnie niewinnie z powodu listu Anny. Z drugiej strony, jakby na zamówienie, przyjeżdża Sydonia z Poitiers, a tu znowu zabawne, że dawny jej wielbiciel Morard i obecny Chantelaur wizytę tę dla siebie percypują. Na szczęście hr. Chantelaur cofa się dość wcześnie w objęcia żony, Morard oświadcza się o rękę Ireny i tak ku powszechnemu zadowoleniu kończy się zawikłanie, które gdyby nie humor osób działających mogłoby do groźnych doprowadzić następstw. Jeden tylko Pinteau, który stanowczo niema szczęścia do kobiet, wychodzi źle na tej grze; jedna jedyna kobieta, która mu się podobała, piękna Anna, opuszcza go, bo on nie jest hrabią de Chantelaur.

Pominęliśmy mnóstwo drobnych szczegółów, zabawnych epizodów i sytuacyj, przedstawiając nagi szkielet samego pomysłu komedji, która właściwie jest tem, co Francuzi zaczęli nazywać *une piece*, i najsłuszniej do nazwy scenicznego cacka, pretensję rościć może. Nadzwyczaj zręczne zawikłanie, zawiązane w pierwszym akcie, wesołości pełne sceny drugiego aktu i rozwiązanie w tonie swobodnym, salonowym, bez nadużycia efektów zbyt drastycznych w trzecim akcie, oto są tego cacka główne przymioty, obok tego najważniejszego, że zaintrygowanie widza nie słabnie ani na chwilę, do zapadnięcia zasłony.

Ażeby takie cacko na scenie wyszło we wszystkich kolorach ujmującej swojej świeżości, całemu towarzystwu grających artystów potrzeba wpaść właśnie w ten lekki ton, swobodny i naturalny, dziwnie godzący ekscentryczność pomysła z racjonalną formą opracowania, w jakim utrzymaną została sztuka przez p. H. Bisson napisana.

Jakkolwiek całość wczorajszego przedstawienia „Deputowanego" moglibyśmy nazwać wcale udatną, wytknąć jednak musimy pewne nierówności w traktowaniu całości.

P. Lubicz w roli tytułowej jako hr. Chantelaur grał z właściwą sobie lekkością, trochę jednak mniej forsowania w ostatnich scenach drugiego aktu na rzecz przesady, podniosłoby jeszcze o wiele efektowną jego grę, w której uwydatnił wiele werwy i humoru w sposób sobie właściwy.

Pani German jako margrabina teściowa była przewyborną; panie Żelazowska i Wisłobodzka z niewinnych ról swoich wyszły bez winy w oczach oceny. P. Walewski trzymał się doskonale jako de Vergettes, a chociaż z początku zdawało się, iż właściwszym do tej roli byłby p. Fiszer, p. Walewskiemu za całość i szczegóły wykonania honor wrócić musimy.

Pysznego Pinteau odtworzył p. Zboiński pysznie. — Ale dość pochwał. P. Hierowski jako Morard najmniej nas zadowolnił. Więcej wyrazistości w deklamacji, więcej oryginalności: mniej form szablonu, więcej życia, mniej martwej rutyny: to są desyderata, które do tego artysty w roli Morarda postawić musimy.

Publiczność, która na wczorajszej premierze jawiła się w komplecie takim, że wszystkie miejsca amfiteatru z obsady swej tylko zadowolone czuć się mogły, bawiła się, po wybuchach wesołości i oklaskach sądząc, wyśmienicie.

Do reżyserji zaś tylko jedną prośbę mamy: możeby na drugiem przedstawieniu przydała, najlepiej na początek, jaką jednoaktówkę — „Deputowany" jest, jak to zresztą i na jego lekkość przystoi, na jeden wieczór troszeczkę za krótki.

(R. P.)

Z pod mikroskopu.

Pogadanki naukowe z dziedziny historji naturalnej.

I.

(a) Na pograniczu dwóch światów: roślinnego i zwierzęcego, żyje liczna gromada najniższych organizmów, które stanowią przejściowe ogniwa między formami pierwotnemi roślin i zwierząt. Organizmy te znane pod ogólną nazwą bakteryj zaliczane były przez Ehrenberga i Dujardina do wibryonów i do infuzoryj (wymoczków) czyli do najniższych stopni zwierzęcych organizmów. Nowe badania mikroskopowe odkrywszy nowy świat takich organizmów, pozwoliły zbadać dokładnie ich ustrój morfologiczny i fizjologiczny, a w skutek tego oczywiście i klasyfikacja ich została ustalioną. Nazwa bakteryj jako naukowa jest bardzo niewystarczającą, bo bliższe mikroskopowe badania przekonały, że bakterje nie są organizmami samodzielnemi, ale stanem przechodowym w rozwoju najniższych roślinnych organizmów. Nägeli z Monachium nazywał całą grupę bakteryj podziałkami grzybowemi (Spaltpilze, Schizomycetes), za którą poszli i nowsi badacze jak Zopf i inni. Takim sposobem podziałki zaliczały się do kategorji Gleofitów (wydzielających śluz) do rodziny grzybków (Mycetes, Hyphomycetes). Prof. Cohna z Wrocławia wykazał ostatecznie, że bakterje do grzybków zaliczyć się nie dadzą, głównie z powodu różnicy w morfologicznej budowie, która zbliża ich raczej do wodorostów, ale zatrzymał dla tej całej grupy najniższych organizmów trafną nazwę podziałek czyli roślin podziałkowych, opierając się na sposobie rozmnażania się przez dzielenie się.

Pod względem fizjologicznym „wodorosty podziałkowe" różnią się od bakteryj tem, że w składzie swoim zawierają chlorofil. Z powodu tego posiadają własności pochłaniania węgla z kwasu węglowego i tym sposobem wytwarzają sobie materjał do budowy komórek, a więc całego organizmu. Podziałki zaś, czyli w ogóle mówiąc bakterje, będąc organizmami bezchlorofilowemi, pod względem fizjologicznym żyją i rozwijają się jak zwierzęta, mianowicie spożytkowują dla swego rozwoju już gotowe organiczne związki, zarówno wodowęglany jak i ciała azotowe. Bakterje *), pochłaniając takie związki pokarmowe, rozkładają je w swoim organizmie, wywołując w chwili rozkładu zjawiska fermentacji i gnicia. Związków takich, jako pożywienia dla podziałek zabraknąć nigdy nie może, gdyż znajdujemy je wszędzie w dwojakiej formie: albo organicznej jako rośliny i zwierzęta w stanie żyjącym lub martwym, albo nieorganicznej jako rozmaite roztwory. Niektóre gatunki podziałek spotykamy wyłącznie na umarłych organizmach lub też w roztworach; grupę tę nazywają „soprofitami" czyli „gnilcami"; inne rozwijają się przeważnie na żyjących roślinnych lub zwierzęcych organizmach i grupę tę nazywamy — „pasożytami".

*) Wykazaliśmy niewłaściwość tej nazwy, mimo to zatrzymujemy ją jako utartą już w nauce i w życiu codziennem. (Aut.)

Gnilce spotykają się we wszystkich stojących wodach, chociaż znajdują się także w wodach bieżących, ale przesyconych organicznemi cząstkami. Każdy spostrzegał zapewne śluzowate narosty w studniach na bokach cembryn lub też niekiedy na wodzie, w rurach drenowych, na stojącej gnojówce w formie pewnych stałych skupień, — są to większe lub mniejsze kolonie gnilców. Niekiedy spostrzega się zwykłe zabarwienie wody, np. przy brzegach morskich lub małych zatokach, jako też wody w stawach, niemających zupełnie odpływu lub z odpływem bardzo małym, posiadają zabarwienia rozmaitych kolorów od brudnego do krwistego; powodem takiego zabarwienia i rozmaitego stopnia jego jest właśnie rozwinięcie się mniejsze lub większe kolonij gnilców. Gnil rozwijając się także w wielu bardzo pokarmach roślinnego i zwierzęcego świata; znajdujemy je w odwarze lub nastoju siana, w zupie kartoflanej, mięsnym bulionie, w głąbiach służących za pożywienie zwierzętom i ludziom (bób, groch i t. p.), w których lub na których rozwijają się w krótkim stosunkowo czasie.

Gnilce rozwijają się w napojach codziennie używanych przez ludzi: w mleku, w piwie, w winie, jeżeli są tylko na dłuższy przeciąg czasu wystawione na działanie atmosferycznego powietrza. Owoce, mięso, jaja, konserwy zarażają się bardzo szybko gnilcami, jeżeli tylko nie są odpowiednio chronione. Exkrementy zwierząt i ludzi są nieraz bardzo obficie nasycone gnilcami; w ogóle można powiedzieć, że na organizmach zarówno żywych jak i umarłych świata roślinnego i zwierzęcego rozwijają się z nadzwyczajną szybkością. Gnilce występują także w znacznej bardzo ilości w roli, przesyconej wilgocią i bogatej resztkami organicznemi, i rozwijają się tem silniej, im rola jest bogatszą w organiczne części przy normalnym stanie wilgoci. Jak długo wilgotną jest rola, w której mieszczą się bakterje lub też płyny odnośne, zabezpieczone od wysechania, tak długo żyć będą w tych warunkach bakterje. Ponieważ w warunkach suchości bakterje żyć nie mogą, wnet po wyschnięciu tej sfery, w której dotychczas żyły, spory czyli zarodniki ich, przy pomocy wiatrów dostają się do atmosfery, zkąd znowu w czasie cichej pogody opadają na ziemię bezpośrednio lub razem z atmosferycznemi osadami.

Przez oddechanie lub też za pośrednictwem pokarmów nieświeżych przedostają się bakterje do organów oddechowych i organów trawienia zarówno ludzi jak zwierząt, niekiedy nawet w bardzo znacznej ilości, szczególnie przy spożyciu starego sera, kwaśnego mleka, kwaśnej kapusty itp. W zupełnie zdrowym żołądku, w skutek zawartości w nim kwasów żołądkowych, zarodki ich albo nie rozwijają się zupełnie lub bardzo mało, a w każdym razie organizm wyrzuca je razem z odchodami.

Wiele bardzo gatunków bakteryj mogą żyć zarówno prawie na zwierzętach, roślinach jak i na człowieku. Zagnieździwszy się w organizmie zwierząt czy ludzi, wywołują tam bystry rozkład materji, powodujący najgwałtowniejsze zaraźliwe choroby, jak dyfterję, ospę, tyfus, zakażenie krwi, dżumę sybirską, różne choroby skóry itp. Bakterje przenoszą się z łatwością z jednego ciała na drugie, posiadają zatem charakter kontagijny; mimo to Nencki znajdował je w organach zupełnie zdrowych, np. w muszkułach, wątrobie, kanałach ślinowych i wielu innych, dokąd przedostają się zapewne z kanału kiszkowego. W organach zwierzęcych a tem samem i człowieka tak długo nagromadzenie nawet większej ilości bakteryj nie jest ani szkodliwem ani groźnem jak długo fizyczne i chemiczne procesy życiowe odbywają się normalnie; w chwili kiedy funkcje żywotne w jaki bądź sposób słabną, rozpoczyna się rozmnażanie się bakteryj i równocześnie z tem rozkład materji. Szkodliwe działanie bakteryj polega na tem, że rozwinąwszy się w jakimkolwiek organizmie, absorbują najlepsze pożywne części z niego, z kulek krwi pochłaniają tlen, rozkładają cukier itp. materje, ulegające łatwemu rozkładowi, a wywołując fermentację, zakończają swoją niszczącą czynność procesem gnicia.

Do niedawna jeszcze utrzymywano, że powodem niektórych zaraźliwych chorób w organizmie człowieka i zwierząt są grzybki, a raczej bakterje, czyli ściśle mówiąc bakterjalna mikoza; najnowsze jednak doświadczenia przekonały, jak wspomnieliśmy, że bakterja wcale grzybkiem nie jest. Nägeli zaś pierwszy uzasadnił twierdzenie, że wszelkie pasożytne bakterje, znajdywane na zwierzęcych lub roślinnych organizmach lub też w ich wnętrzu, pochodzą od gnilcowych bakteryj (soprofitów). Büchner skonstatował prawie z pewnością, że sybirska dżuma pochodzi od nadmiernego rozwoju bakterji siennej, żyjącej normalnie w siennym nastoju. Są uczeni zaprzeczający twierdzeniom Büchnera, jako niedostatecznie uzasadnionym.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. lutego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był przy wietrze zachodnio-południowym pogodny, wieczorem niebo zaczęło się więcej pokrywać chmurami, nad ranem było zupełnie zamglone, przed godziną 6. rano zaczął deszcz padać. Średnia temperatura dnia wczorajszego była + 1,°1, najwyższa w południe + 6,°6, najniższa dziś nad ranem + 1,°6 C.

Przy wietrze przeważnie zachodnim i temperaturze średniej około 4,° C., niebo zamglone, powietrze słotne, deszcz.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we wtorek 17. b. m: „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego.

Jutro we środę dnia 18. b. m. po raz drugi: „Deputowany z Bombignac", komedja w 3 aktach z franc. H Bisson. Komedja ta odznacza się niezwykłym humorem i graną jest w Paryżu z wielkiem powodzeniem w Theatre-Française z Coquelinem w tytułowej roli.

Z opery „Konrad Wallenrod", której pierwsze przedstawienie naznaczono na dzień 21. b. m., odbywają się codziennie próby bardzo energicznie od rana do wieczora, a dyrekcja nie szczędzi kosztów, ażeby utwór tak znakomity godnie był wystawionym. — Wszystkie dekoracje nowe pendzla p. Dülla.

Kostjumy dla całego personalu biorącego udział w operze, wykonane są podług najlepszych oryginalnych wzorów. Wystawienie tej opery na naszej scenie, budzi ogromne zajęcie, nawet za granicą. — Wszystkiemi próbami kieruje sam kompozytor, w czem mu dzielnie dopomaga niestrudzony p. Jarecki.

Kancelarja dyrekcji teatru została z dniem dzisiejszym przeniesioną na I piętro nr: 17 (gmach teatralny) od strony placu Gołuchowskiego.

* **Dla najpiękniejszej Lwowianki.** Sp. Kociman prócz pięknego legatu dla literatów, zostawił jak donosi *Dz. Pol.* drugi znaczny zapis jako nagrodę „dla najpiękniejszej Lwowianki". Pierwsza nagroda wynosi 1000 zł., druga 500 zł. Wydział krajowy wkrótce rozpisze konkurs, zwłoka wynika z powodów trudności w ułożeniu warunków konkursu i w wyborze znawców. Dość oryginalny warunek znachodzi się w zapisie, „że o nagrodę może się ubiegać każda dziewczyna bez względu na moralność". W każdym razie jest to ciekawy zapis, jak niemniej wynik konkursu.

* **Odczyty dla kobiet.** Zeszłej środy miał odczyt p. dr. Oskar Widman „O hygienie narządu oddechania."

Szanowny prelegent opisał dokładnie płuca i wytłómaczył cały proces oddechania, wskazując na warunki prawidłowego odbywania się tej czynności; wyjaśnił jaki udział bierze skóra ludzka w procesie wymiany gazów, przedstawił znaczenie tak zwanych stacji klimatycznych, a przytoczywszy bardzo wiele zajmujących szczegółów w formie nader jasnej a jędrnej, zakończył swój gruntownie obmyślany i pięknie zaokrąglony wykład, wykazując konieczność utrzymywania świeżego powietrza w pomieszkaniach.

Następny odczyt p. Ludwika Wierzbickiego p. tyt. „Nitka złota używana w tkaninach domowych średniowiecznych i tegoczesnych", odbędzie się tej środy 18. lutego o godzinie 5. w sali ratuszowej.

* **W kaplicy Boimów** obok katedry, odbył się w niedzielę w południe ślub panny Podlewskiej, córki radcy dworu i naczelnika c. k. prokuratorji skarbu, Edwarda, z panem Bogusławem Horodyńskim, właścicielem dóbr. Młodej parze udzielił błogosławieństwa najprzew. ks. biskup Morawski. Liczne grono krewnych i przyjaciół państwa młodych brało udział w uroczystości.

Również w niedzielę w Krakowie w kościele OO. Karmelitów odbył się ślub dra Juliusza Kleeberga, starosty powiatowego w Trembowli, z panną Marją Pfeiffer, córką śp. Emila Pfeiffera, niegdyś adwokata we Lwowie i posła do Rady państwa, i p. Róży z Podrackich.

* **Dla szewców i garbarzy.** W piątek dnia 20. lutego b. r. wyjeżdżają delegaci pp. Adolf Aleksandrowicz, Józef Smyk i Michał Waliehiewicz jako eksperci, przez wiec szewców i garbarzy w dniu 30. stycznia wybrani, ze Lwowa do Wiednia, gdzie dzięki obywatelskim usiłowaniom posła do Rady państwa p. Karola Lewakowskiego, będą mogli korzystać z uprzejmości wyższych władz wojskowych i zwiedzić maszyny, magazyny, oraz ocenić przedmioty, z których wyroby skórne dla c. k. armii są wyrabiane.

Aby panom delegatom (ekspertom) ułatwić ich zadanie wobec okoliczności, iż z wysokiem ministerjum wojny będą musieli kwestje dotyczące dostawy wyrobów skórnych dla c. k. armii stanowczo omówić, wzywam te korporacje szewskie i garbarskie oraz tych pp. szewców i garbarzy, którzy dotąd nie oświadczyli się w sprawie sił roboczych i finansowych, aby jeszcze przed 20. lutego b. r. zawiadomili przewodniczącego wiecu we Lwowie, ilu w okolicy ich znajduje się majstrów i pomocników, jakim kapitałem w razie zawiązania spółki rozporządzać mogą, jaki kredyt jest wymagany, i jakie na tenże zabezpieczenia dać mogą.

Lwów dnia 16. lutego 1885.

St. Niemczynowski, przewodn. wiecu.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się we środę dnia 18. b. m. wieczorek humorystyczny dla mężczyzn. Początek o godzinie 8. wieczór.

* **Z balu kostiumowego „Koła"** sprawozdanie zawarło jedną pomyłkę. Wołodyjewskim był p. M. Stanecki, a nie p. Sozański, który przedstawiał drużbę Skrzetuskiego. Oddając co komu należy, mylkę tę prostujemy.

* **Rachunek adwokacki.** Do jednego z tutejszych mecenasów, wyznania mojżeszowego, przyszedł przed kilku dniami klient, również izraelita, z prośbą, aby p. mecenas raczył zwrócić 500 zł. pozostałych z rachunku masy konkursowej klienta, co zresztą p. mecenas poprzednio jak najsolenniej uczynić obiecał. Niestety od obietnicy do wykonania daleko bardzo — a p. mecenas załatwił rachunek z klientem swoim w ten sposób, że pochwyciwszy go za kark wyrzucił z kancelarji otworem przez murarzy dla natrętnych gości wolno otwartym. Z rachunku wyszedł tedy p. mecenas nader korzystnie, klient z sińcami i guzami, a nadomiar z niemożliwością zaskarżenia p. mecenasa, albowiem świadków sporządzania tego bilansu, oprócz podwładnych p. mecenasowi koncypientów kancelarji, nie było żadnych. Sposób robienia rachunku krótki a wygodny.

* **W niedzielę** d. 8. marca 1885 r. odbędzie się w Krakowie w muzeum techniczno-przemysłowym XII. zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad:

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Odczytanie protokołu z XI. zwyczajnego walnego zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły.
4. Sprawozdanie ze stanu kasy Towarz.
5. Wybór prezesa, tudzież 5 członków wydziału.
6. Wybór komisji kontrolującej, złożonej z 3 członków za r. 1885.
7. Uchwalenie budżetu na rok 1885.
8. Ustanowienie oddziału Towarzystwa w Szczawnicy dla Pienin.
9. Sprawy zmiany statutu Towarzystwa.

* **Sędziwy wiek.** W tych dniach zmarła, w Warszawie, Michalina Przesmycka, staruszka, licząca 105 lat wieku.

Przesmycka mieszkała przy córce, liczącej obecnie 87 lat wieku i od wielu lat będąc sparaliżowaną, nie opuszczała łóżka.

Do ostatniej chwili zachowała zupełną przytomność i wyborną pamięć o rzeczach dawnych.

Staruszka była wdową dopiero od lat 14., mąż jej bowiem zmarł w 1871 r., mając blisko sto lat wieku.

Staruszkowie na kilka miesięcy przed zgonem Przesmyckiego obchodzili djamentowe gody, tj. rocznicę 75-letniego pożycia.

* **Stowarzyszenie Polaków** w Budapeszcie liczące 38 członków, w rocznem sprawozdaniu z czynności swoich, konstatuje pomyślny stan swoich funduszów, na rzecz pomocy potrzebującym rodakom w Peszcie obracanych, niemniej staranne kultywowanie jedności narodowej w garstce rzuconych w mury stolicy korony św. Stefana współziomków naszych. Sprawozdanie to przysłano nam do przejrzenia. Wzajem odsyłamy najgorętszą zachętę do dalszej pracy w imię jedności, i spodziewamy się, że Towarzystwo na ręce pp. Stempienia przewodniczącego, Sokulskiego skarbnika, Korotyń-

skiego sekretarza, i całego nowo wybranego wydziału w ogóle, słowa te w najlepszej przyjmie myśli.

* **Rozluzowane stosunki** (nadesłane). „A wy matki, bądźcie stałe nie bądźcie płochemi i t. d.“ tak śpiewał śp. Nowakowski stary, jeszcze przed laty 20.

Mój Boże! dzisiaj inne czasy inne śpiewy, inni ludzie, inne czasy. Nie jestem owym prorokiem nawołującym na puszczy, ale grzesznym śmiertelnikiem, wybaczą szanowne czytelniczki, że podam „cherchez la femme“, tak też w naszych stosunkach domowych, familijnych, przyjęliśmy modę z zagranicy, modę niepożycia rodzinnego.

Nie kładę to wszystko na kark kobiet, bo my jesteśmy dużo winni, ale zawsze kładę nacisk, że kobieta, żona, matka, jeżeli jest wyrozumiałą i prawdziwie kochającą, to z najgorszego człowieka zrobi najlepszego, i odwrotnie się stanie. Nadchodzący popielec a z nim czas wielkopostny, aby dozwolił, obok rozmyślania o męce Pańskiej, rozmyślania nad tem co się u nas dzieje, przeważnie po miastach dużych.

Nasze babki, nasze matki, gdyby z grobu powstały, nazad by się weń położyły, bo też i byłoby czemu. Strojenie się nad stan, życie nad stan, ruina majątkowa, ruina szczęścia domowego, zerwanie węzłów najświętszych, zerwanie pożycia itd. A niestety w tej atmosferze zgniłej, w tem życiu bez celu, rosną nasze dzieci, młoda generacja, przyszłe żony, matki, co za przykład! Nie pomogą najlepsze szkoły ani nauki, jak się żyje w owej moralnej zgniliźnie.

Nasze babki, nasze matki zajęte były cały dzień domem i wychowaniem dzieci, a znalazły czas, i bawić się, i gości przyjmować, i forewety robić, i pierze drzeć, i uszyć, naprawić w domu, a były to czasy tanie, o grosz nie było tak trudno, co robią dzisiejsze żony!? wszystko kupują z bazarów, i dom dla nich jest bazarem.

Bo też i my jesteśmy gośćmi w domu, życie przepędzamy po kawiarniach i po piwiarniach. Oj źle, bardzo źle, a co smutniejsze, że nie ma widoków na zmianę na lepsze. Przeczytawszy te moje uwagi powie ktoś, oto się wybrał z kazaniem, w samą porę odpowiem na to, że patrząc trzeźwo na nasze stosunki domowe, przyszedłem do smutnego przekonania, że nowa generacja wychowana w takich warunkach, przedstawia się bardzo smutno. A zatem jeszcze raz „o wy matki bądźcie stałe, nie bądźcie płochemi“

* **Dla sprostowania** pomyłki podobieństwem nazwiska spowodowanej, donosimy, że członkiem wydziału „Resursy urzędniczej jest p. Karol D'Endel, kancelista przy c. k. urzędzie wymiaru należytości, a p. dr Karol Engel sekretarz c. k. prokuratorji skarbu nie należy wcale do „Resursy urzędniczej“

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** we środę d. 18. lutego: św. Flawiana m.; — św. Wukoła.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 16. lutego: Zgubiono: p. Aba Litwak krawiec 21 zł. mianowicie dwie noty po 10 zł. i notę jednoreńskową; kontocurrente na 1000 zł. wystawione na imię pana Karola Godlewicza, płatny tylko w kasie tutejszego ogólno-rolniczo-kredytowego Zakładu.

* * *

— %. **Żółkiew** d. 15. lutego. Ostrą naganę ze strony gr. kat. biskupiego konsystorza przemyskiego z wezwaniem do wytłumaczenia się, otrzymało kilku księży proboszczów tutejszego dekanatu za nieprzestrzeganie wydanego przed kilku laty okólnika biskupiego w sprawie krzyżów trójramiennych, w którym to okólniku ks. biskup przemyski Jan Stupnicki usuwania starych krzyżów trójramiennych wprawdzie nie zaleca, lecz stawiania nowych jak najsurowiej zabrania. Nagana taka między innymi spotkała także ks. proboszczów z Macoszyna Aleksandra Sanockiego i Michała Gruszkiewicza z Bojańca.

Z naganą, udzieloną tym dwom kapłanom, opinia publiczna na żaden sposób oswoić się nie może, gdyż obaj mają w całym powiecie *famam catholicissimorum sacerdotum*. Za czysto katolickiemi dążnościami obu tych ks. proboszczów najlepiej przemawiają same fakta.

Wobec tego nagana udzielona obu tym kapłanom musi się przedstawiać jako wynik jakiejś grubej pomyłki lub nikczemnego oszczerstwa, która, o ile jest niezasłużoną, o tyle więcej boleć musi tak samo tych kapłanów, jak i tych wszystkich, dla których obaj ci kapłani są wzorem prawdziwych katolickich kapłanów, jakich daj nam Panie Boże jak najwięcej.

W Krystynopolu zmarł z początkiem b. m. ks. Teodozjusz Florjański, Bazylianin, przed laty katecheta przy szkołach ludowych w Żółkwi. Zgoda, harmonia i miłość braterska, jaka panuje w Krystynopolu między duchowieństwem obu obrządków, najlepiej się uwydatniła w całym swym blasku na pogrzebie nieboszczyka, gdyż nietylko że oprócz miejscowych także i ks. Bernardyni z Sokala na pogrzeb przybyli, lecz nadto ponieśli oni na swych ramionach trumnę od bramy cmentarnej aż do grobu. Ta rzadka zgoda obu zakonów różnego obrządku była podnietą dla ruskiego proboszcza z Siebieczowa księdza Saika do wygłoszenia nad rozwartą mogiłą ślicznego kazania o błogich skutkach jedności i miłości między duchowieństwem obu obrządków. Podniosłego kazania tego słuchały wielkie tłumy ludu wiejskiego, u którego nieboszczyk był bardzo popularny.

Na dzisiejszem walnem zebraniu ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ wybrano przewodnikiem p. Plomera, rotmistrza w pensji, a jego zastępcą p. Jaworskiego. Wybór ten uważać należy jako bardzo pomyślny, gdyż p. Plomer, jako ekswojskowy, wdrożony jest do ładu, karności i porządku, a właśnie na tych kardynalnych przymiotach każdego stowarzyszenia zbywało dotąd naszej straży, która wlokła dotąd żywot nijaki i w której hełmach niejednokrotnie wróble się wylęgały. Energia p. Plomera jest rękojmią, że ochotnicza straż żółkiewska pozbędzie się wkrótce dotychczasowej ślamazarności i ospałości i zajmie stanowisko, na jakiem była w pierwszych latach swego istnienia.

Wydział centralny stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ zamianował p. Eustachego Holinkowskiego delegatem do zreorganizowania żółkiewskiego oddziału tego stowarzyszenia. P. Holinkowski zabrał się szczerze do poruczonego mu zadania, nie szczędził ni trudów osobistych, ni kosztów, połączonych z kilkakrotnym z Bojańca do Żółkwi przyjazdem, lecz te wszystkie zabiegi i animowania wymowne okazały się bezowocnemi, gdyż w dniu dzisiejszym zmuszony był ze względu na wielką apatję członków oddział ten, w duchu otrzymanej instrukcji, rozwiązać.

W obecnym karnawale Żółkiew rozhulała się na dobre. Przez cały czas karnawałowy odbywały się co tygodnia już to wełniane wieczorki w Czytelni miejskiej, urozmaicane produkcjami muzykalno-wokalno-deklamacyjnemi, już to formalne bale w kasynie wojskowem, oprócz licznych zabaw po domach prywatnych i balu dziecinnego, na którym się pokazało, że malcom płci obojga prędzej lizie w nogi mazur, walce i polka, niż kaligrafia lub ortografia w głowę.

Nareszcie u schyłku karnawału w zmęczonych od tańców grzywiastych lwach i lwicach żółkiewskich zapulsowało uczucie miłosierdzia, które znalazło praktyczne zastosowanie w sobotnim wieczorku, urządzonym na dochód ubogich. Pod hasłem „dla ubogich“ nogi nabrały świeżej gibkości i elastyczności, obszerna sala kasyna zaroiła się nadobnemi danserkami i szpetnymi danserami, 28 par nóg posunęło po szklistej posadzce i wytańczyło dla ubogich przeszło 100 złr. Dzięki przeto miłosierdziu nóg ubodzy żółkiewscy rozpoczną post nadchodzący przynajmniej spożyciem porządnego śledzia beczkowego, mając w nim pewne wynagrodzenie za ślinkę, którą przez cały karnawał połykali.

Jak zawsze, tak i tego roku nadesłała p. z hr. Borkowskich Niezabitowska, właścicielka Butyn, na ręce matek Felicjanek na rzecz kuchni ludowej 50 złr.

W składach siana przy ulicy Turynieckiej znaleziono 6. b. m. zwłoki Hrynia Birbana, rodem z Turynki, lat 40 mającego. Birban pozbawiony utrzymania przez oddalenie ze służby, zaległ w siano jeszcze przed trzema miesiącami i tamże zamarzł.

— **W Brzeżanach** odbędą się w wielkim poście b. r. odczyty publiczne, urządzone staraniem oddziału brzeżańskiego Tow. pedagogicznego.

Odczyt I. W niedzielę 22. lutego b. r. prof. Karol Rawer: „Wychowanie w Polsce XVII. wieku.

Odczyt II. W niedzielę 1. marca b. r. prof. Władysław Wasilkowski: „Znaczenie gimnastyki jako środka wychowawczego i krótki pogląd na jej rozwój“.

Odczyt III. W niedzielę 8. marca b. r. prof. Julian Nazalski: „Życiorys Tarasa Szewczenki“.

Odczyt IV. W niedzielę 15. marca br. prof. Alojzy Steiner: „Życie i dzieła Jana Kochanowskiego“.

Odczyt V. W niedzielę 22. marca b. r. dr. Stanisław Schätzel: „Krótki pogląd na historję socjalizmu“.

Odczyt VI. W niedzielę 29. marca b. r. prof. Karol Rawer: „Główne kierunki poezji polskiej w okresie Stanisława Augusta Poniatowskiego“.

Odczyty odbywać się będą w sali kasyna mieszczańskiego. Początek każdego odczytu z uderzeniem godziny 7. wieczór. Czysty dochód z tych odczytów przeznaczone na cele oświaty.

— **Brody** d. 16. lutego. Towarzystwo rękodzielników „Zorza“ urządziło wieczorek z tańcami 15. lutego r. b. w sali gminnej, na którym to zaszczycili nas wszyscy członkowie honorowi, poloneza rozpoczął hr. Russocki starosta z panią M. Górką, dalej A. Witosławski notarjusz, Kędzierski nadradca skarbowy, Lorenz zarządca poczty, Adlof dyrektor g mnaz., Horowitz burmistrz miasta i wiele innych pp. bawili się do rana ochoczo. Składam najszczersze podziękowanie w imieniu wszystkich członków zwyczajnych za szczere poparcie naszych celów, a w tej nadziei, że i nadal wskażą nam drogę, i nieodmówią swej opieki nad Towarzystwem rękodzielników „Zorza.“

Prezes Towarzystwa rękodzielników „Zorza“
Karol Górka.

— **Olbrzymia sukcesja.** Do pani K., zamieszkałej w Warszawie, zgłosił się adwokat Chevrót, umyślnie przybyły z Paryża, celem powiadomienia jej o znacznej sukcesji, jaka na nią spada po rodzonej ciotce, pani D'Humblet, zmarłej przed kilku miesiącami.

Adwokat paryski zaproponował początkowo pani K. sprzedaż praw do spadku za 700.000 franków. Można sobie wyobrazić zdumienie niezamożnej kobiety, która posiada nader skromne fundusze i o podobnej sumie nie miała pojęcia. Adwokat naglił, lecz pani K., osoba bardzo rozsądna, odrzekła, że nic nie chce przedsięwziąć bez porady swego kuzyna, a zarazem adwokata pana C.

Oboje więc natychmiast pojechali do pana C., przed którym p. Chevrot wyznał, że spadek wynosi z górą miljon franków, lecz są pewne trudności windykacyj które jednak ma nadzieję przezwyciężyć i dlatego ofiarnje 700 000 fran. za ustąpienie praw sukcesorki.

Pani K. wiedziała wprawdzie, iż siostra jej ojca, córka emigranta, zaślubiła przed kilkudziesięciu laty przemysłowca paryskiego p. D'Humblet, lecz żadnych stosunków z tą krewną nie miała. Nie była nawet pewną, czy żyje dotychczas i czy posiada jaki majątek.

Tymczasem pani D'Humblet, odziedziczywszy po swoim mężu znaczny majątek, umarła bezdzietną i jedyną żyjącą jej sukcesorką jest pani K.

Paryski adwokat był doradcą prawnym zmarłej i wywiedział się o pozostałej sukcesorce, co skłoniło go przybyć do Warszawy. Ostatecznie, za poradą pana C., pani K. upoważniła adwokata Chevrot do windykacji spadku i obiecała dać mu 15 prct. od całej sumy, włączając w to wszystkie koszta.

Adwokat paryski powrócił już do Paryża czyniąc niepłonną nadzieję zrealizowania spadku w ciągu kilku miesięcy. Widocznie jest pewnym swego, kiedy a conto spodziewanej sukcesji zaliczył pani K. 30.000 franków... W położeniu, w jakiem się znajdowała dotychczas biedna kobieta, obarczona pięciorgiem dorastających dzieci, jest to prawdziwy uśmiech losu. Tym razem spadek zagraniczny nie będzie chyba mytem.

— „**Times of Maroc**“ podaje szczegóły o prześladowaniu żydów, które w 19. wieku zdają się niepodobne do prawdy.

Przed dziewięciu miesiącami gubernator Demnatu nałożył na mieszkających w mieście żydów kontrybucję, a tych, którzy takowej na czas nie zapłacili, kazał uwięzić, a niektórych śmiercią karać.

Prześladowani wysłali deputację do sułtana Maroku, nie dopuszczono ich jednak i tylko w Tangerze u rezydentów mocarstw europejskich wnieśli swoje skargi. Ci udali się z przedstawieniem dokonanych gwałtów do sułtana, wskutek czego wysłano na miejsce delegata, który o stanie rzeczy miał złożyć sprawozdanie.

Delegat widocznie ujęty przez gubernatora, dał opinię żydom nieprzychylną.

Teraz dopiero zaczęło się prześladowanie na wielką skalę, niepodobne prawie do opisania.

Coraz to nowe gubernator nakładał kontrybucje, a gdy brakło już tyranizowanym środków do zadośćuczynienia żądaniu, w najohydniejszy sposób zaczęto się znęcać.

Przeszło 80-letni starzec otrzymał 980 razów.

Wstrzymano z wodociągu dopływ wody do dzielnicy żydowskiej, a następnie puszczono ją na cmentarz żydowski.

Dzieci żydowskie rąbane na kawały w oczach rodziców.

Murzyni i żołnierze poczęli hańbić żydowskie niewiasty.

Zaledwie pięć kobiet ujść zdołało...

Tych, którzy uciekając przed napaścią tłumów, schronili się do świątyń mahometańskich, uważając się tu bezpiecznymi, gubernator kazał stamtąd powyciągać i obwieścił, że każdy krajowiec obrażony przez żyda, może go śmiercią ukarać, ktoby zaś żydowi przyszedł z pomocą, ma być również śmiercią ukarany.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— **Tygodnik Powszechny**, Pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 6. zawiera: Grzechy królewskie, powieść historyczna, Wincentego Rapackiego — Pogadanka, przez Quisa. — Jerzy Brandes, przez Antoniego Mazanowskiego. — Samuel Łaszcz, kartka z dziejów swywoli kresowej przez dr. Antoniego J. — Korespondencja z Paryża, przez Sewerynę Duchińską. — Mieczysława Romanowskiego dramat: Popiel i Piast, rozebrał Kazimierz Kaszewski — Lud z Polesia litewskiego, przez Zenona Pietkiewicza. — Edmund About. — Wodociągi i kanalizacja. — Kronika polityczna. — Notatki literackie. — (Las. — Nasi znajomi.) — Teatr. — Rozmaitości. — (Rzeczy społeczne. Sztuka, literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Gospodarstwo, przemysł i handel. — Różne.) — Ryciny: Kanalizacja i wodociągi w Warszawie, (rycin trzy) — Jerzy Brandes. — Wojna domowa. Z obrazu C. J. Boksa — Edmond About. — Dodatek: Nina, powieść Jerzego Duruy'a, tłumaczona z francuskiego przez H. J. B. — Świat na opak, Powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. — Na żądanie wysyła się prospekt i nr. na okaz bezpłatnie.

— **Kraju** nr. 4 zawiera: Art. wstępny: Własność ziemska w gub. litewskich i białoruskich. Sprawy bieżące. O ukazie 27. grudnia. Wybuch w Jakobsztadzie. Prądy rusińskie. Korespondencje „Kraju“: z Lublany, p. Hr.; z Grodna p. Hel.; z Helsingforsu, p. W. El. Z politycznego świata. Ostatnie wiadomości. Dział bieżący: Ziemie i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburgska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika ekonomiczna. Doniesienia.

Dział literacki: „Starożytna Polska“, przez B. N. Wstecz czy naprzód? przez T. Hodi. Studja nad parlamentaryzmem Herberta Spencera, p. A. A. Nowości literackie (Sprawozdania o utworach: Położenie Austrji wobec Rosji pojednawczej z Niemcami; A. I. Dobrjańskiego, przez Jus. i Kr.) Kronika powszechna. Odcinek: Z dawnych wspomnień T. T. Jeża. Ogłoszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 14. lutego. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 75 klgr., żyta 72 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 48 klgr., hreczki 63 klgr., kukurudzy 22 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 7.25 do 7.75, — nowa od —.— do —.— zł. żyto gotowe od 6.30 do 6.50 zł., — nowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.05 do 7.50 zł., pastewny od 5.90 do 6.30 zł., — owies od 6.35 do 6.65 zł., — hreczka od 7.35 do 7.75 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.25 do 6.75 zł., kukurudza nowa od 5.75 do 6.— zł., — proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 7.50 do 9.25 zł., — groch pastewny od 5.85 do 6.75 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 8.— do 14.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 5.10 do 6.85 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 39 do 54 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., anyż mos. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 35.— do 40.— zł., — kminek od 26.— do 28.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak jesien. od 11.50 do 12.— zł., — rzepak letni od 12.— do 13.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 9.25 do 10.75 zł., — nasienie lniane od 11.50 do 12.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 16.— do 17.— zł., salonowa od 21.— do 22.— zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł., za 100 kilogrm.: od 70 do 90 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 27.75 do 28.25 zł.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 16. lutego. Komisja dynamitowa Izby posłów odesłała §§. 6. i 9. napowrót do podkomitetu; §. 7. przyjęła według stylizacji podkomitetu, a §. 8. według projektu rządowego.

Wiedeń d. 16. lutego. Cesarzewicz z małżonką przybył dzisiaj do hrabstwa Taaffów z gratulacjami z okazji ich srebrnego wesela. Z tego samego powodu był u nich i ks. Wirtemberski.

Budapeszt d. 16. lutego. Izba panów przyjęła cały budżet w drugiem czytaniu.

Budapeszt d. 17. lutego. Naczelny dyrektor policji tutejszej Thaisz usunięty a na jego miejsce mianowany burmistrz temeszwarski Török.

Praga d. 17. lutego. Według depeszy z Pilzna, w tamtejszej Izbie handlowo-przemysłowej w skutek nowych wyborów zasiadać będzie 25 Czechów i 11 Niemców. (Więc centraliści i tu na głowę pobici przez Czechów; p. r.)

Berlin d. 16. lutego. Rajchstag przyjął podwyższenie cła od żyta o trzy marki 192 głosami przeciw 151, od pszenicy zaś także o trzy marki 229 głosami przeciw 113.

Paryż d. 16. lutego. Na pogrzebie Juljusza Vallesa (socjalistyczny dziennikarz i powieściopisarz; red.) powstała bójka, ponieważ kilku studentów chciało usunąć wieniec, nadesłany przez niemieckich socjalistów. Dwóch studentów raniono, zresztą oprócz kilku rewolucyjnych okrzyków nie zaszło nic uwagi godnego. Do *Temps* telegrafują z Shangai: Courbet rozpoczął 14. bm. ogień działowy na trzy chińskie okręty wojenne, które umknęły na rzekę Ning-pood. Rezultat walki niewiadomy. Ciężka mgła.

Rzym d. 17. stycznia. W Izbie posłów zapowiedział Sonnino interpelację z powodu odpowiedzi Manciniego na remonstracje Porty, wywołane okkupacją Massanah przez Włochy.

Paryż d. 17. lutego. Ajencja Havas z Langson 16. lutego. Pochód Francuzów z Dongson odbył się bez wszelkiego oporu. Dnia 11 lutego rozproszono Chińczyków pod Vanois. Waleczność wojska francuzkiego godna podziwienia. Zdobyto kilka warowni, poczem wkroczyli po forsownym pochodzie w opuszczony Langson, gdzie zastali znaczne zapasy broni amunicyi i ryżu. Straty Chińczyków ogromne, cofnęli się pod osłoną mgły ku granicy.

Przyjechali do Lwowa d. 17. lutego 1885.

Hotel ŻORŻA: C. Ursyn hr. Pruszyński z Wołynia, O. br. Wattman z Rudy, J. S. Bergheim z Hanoweru, J. C. Perkins z Kołomyi, E. Bernstein z Warszawy.

Hotel EUROPEJSKI: W. Michałowski z Rossji, E. Kraus z Czerniowiec, J. Safir z Tarnopola, hr. Auersperg z Jarosławia, P. Remaszkan z Besarabii.

Hotel LANGA: J. Wąsowicz z Jarmoliniec, K. Kobler z Wiednia, K. Kürtler z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 38 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.

Lwów Z Izby handlowej 17. lutego 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267 —	270 —
„ lwow. czer jass. 200 zł. w. a.	215 —	218 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	283 —	288 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —

2. Listy zastawne za 100 złr

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 pro w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ okres	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 —	102
„ „ „ 5 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	98 60	99 60

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	101 50	102 50
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.71	5.81
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9.75	9.85
Półimperjał rosyjski	10.—	10.12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.29	1.30
100 marek niemieckich	60.20	60 90
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 17. Lutego 1885
godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny	46.60	Węg. akcje kr.	314.—
Anglo-Austr.	107.50	Unionsbank	77.75
Kolej Kar. Lud.	268.30	Nordbahn	245.25
Kolej Połud.	142.80	Kolej Alföld.	186.—
Kolej p. Elżb.	304.80	Kolej lw.-czern	216.50
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Communal	125.25
Węg. obl. p. zł.	108.—	Elbetal.	183.—
Węg. cis. losy r.	118.30	Losy tureckie	—.—
Zł. ren. węg. 4%	98 27	Bankverein.	106.60
Ros. rubel. pap.	1.30.—	Losy węgier.	118.75
Galic. indemn.	102.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, dnia 17. lutego.
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	303.25	Anglo-austrj.	106 80
Kolej Kar. Lud.	268.—	Kolej południ.	142.75
Unionsbank	77.75	Napoleondor	9.8 ½
Rossyj. bankn.	1.30	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 16. lutego
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215.—	Akcje kredyt.	505.—
Lombardy	236.50	Galicjskie	111.—
Poż. wschod.	65.30	Austr. bank.	165.65

BANK KRAJOWY
król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem
4½% listy zastawne . . 91.25 91.75

(Nadesłane.)

Serdeczne „Bóg zapłać“

wszystkim, którzy w oddaniu ostatniej usługi ś. p. żonie mojej udział wziąć raczyli, a w szczególności Przewielebnym księżom: Hickiewiczowi, Porthowi i Dominikanom, którzy bezinteresownie zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili, nareszcie włościanom ze Sołonki, którzy na ten smętny obrzęd przybyli.

Lwów, 15. lutego 1885. **Jan Ładoś**, c. k. radca pocztowy.

Na Post.

Sztokfisz

moczony po 40 ct. kilo
suchy po 90 ct. kilo

Wyzina solona po złr. 1.40 kl.
Węgorz marynowany zł. 2.40 kl.
Sardynki francuskie „Grado" po ct. 25, 35, 40, 60 i zł. 1.20 puszka
Sardynki z Nantes najprzedniejsze po ct. 80 i zł. 1.50 puszka
Anchovis duńskie po 80 ct. puszka
Omary królew. po ct. 65 i zł. 1.30 ps.
Łosoś Colombia po 90 ct. puszka
„ norweg. w oliwie po zł. 2.20 ps.
Śledzie stralsund. po ct. 65 i zł. 1.30 ps
„ wędzone po 10 i 15 ct. sztuka
„ marynowane po 12 ct. „
„ solone po 7 i 12 ct. „
Kawior astrachański, **Łosoś** wędzony nadreński, różne **sosy**, musztardy i przyprawy — jakoteż najprzedniejszą **Oliwę** Virge w flaszeczkach po ct. 10, 20, 30, 60 i zł. 1.20

poleca Handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42.
2004 1—6

Znacznie zniżone ceny!

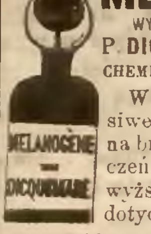
W KSIĘGARNI

H. ALTENBERGA

przedtem F. H. RICHTERA
we Lwowie,
nabyć można do końca lutego 1885
Kraszewskiego: Boża opieka powieść snuta na podaniach 18go wieku, zamiast 2 złr. 40 ct. **za 50 centów.**
Kraszewskiego: Serce i ręka, powieść prawdziwie historyczna, 2 tomy, zamiast 2 zł. 40 ct., **za 1 złr.**
Lama Jana, Rozmaitości i powiastki zamiast 2 złr. **za 60 centów.**
Zamówienia zamiejscowe załatwiają się odwrotną pocztą. Najdogodniej przysełać takowe przekazem pocztowym z załączeniem oprócz cen powyższych 25 centów na porto i recepis. 2021 1—3

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ



MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE starszego
CHEMIKA W ROUEN (Francya)

W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

W Lwowie w aptece P. Mikolasch i w składach perfum. PP. Jahla, Dzikowskiego, etc.

Brzytwy



prawdziwe angielskie i szwajcarskie po zł. 1.75, 2, 2.50, 3, 3.50 itd. polecają

Bracia Langner

LWÓW, ul. Halicka 16.

REGENERATEUR,

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze i wyrzuty skórne.

Cena flakonu 80 centów.

Dostać można w aptece
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie (obok Brygidek.)

CHOROBY ZARAZLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne liszaje, wyrzuty, strupy, trąd i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w apt. pp Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. W Warszawie w apt. pp. D. T. Heinricha i Barcza, w składach aptecznych p. H. Welta i n Ołd.... ski g... 2742 12—36

Poszukuje się samoistnego

ekonoma

do jednego folwarku od **1. kwietnia** b. r. — Reflektanci zechcą przysłać w odpisach swe świadectwa do Zarządu dóbr w Oknie, p. Grzymałów. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2270 1—2

Adolf Fieles

nauczyciel tańców
od dwóch lat stale osiadły
w Tarnopolu
podaje do wiadomości wszystkich sfer interesowanych, że od dnia 1. marca 1885 udzielać będzie NAUKI wszelkich tańców na prowincji.

Zgłoszenia listowne przyjmuję od dnia dzisiejszego w Tarnopolu.

Zateckie

sadzonki chmielu

wyborowe, zdolne do kiełkowania, wysyła z chmielu miejskiego po złr. 7, — z chmielu wiejskiego po złr. 6 za 1000 szt. Przy większym odbiorze jeszcze taniej.

A. L. Stein, SAAZ, [Czechy].
2274 1—5

OSOBA z dobrego domu poszukuj posady do zarządu domu. Może także przyjąć opiekę rodzicielską i obowiązek wychowania małoletniej dziatwy udzielając przytem początków nauki języka polskiego i niemieckiego. Adres: **D. G** post. rest. Lwów l. 44.

Poszukuje się

ekonoma

uzdolnionego do samoistnego prowadzenia większego gospodarstwa, któryby mógł złożyć kaucję 1200 zł. Na zgłoszenia ustne lub pisemne za okazaniem świadectw udziela bliższych warunków K. Kozieki w Borszczowie. 2253 1—3

Gips świeży

palony do wyprawy,
jakoteż **mielony nawozowy** po cenie **45 ct.** za cetnar metryczny na miejscu a 60 ct. loco Pyszkowce (stacja kolei Transwersalnej)— sprzedaje
2253 **Zarząd dóbr** 1—5

Zaleszczyki małe

ostatnia poczta Jazłowiec.

Aleksander Borkowski.

Zdolny

subjekt cukierniczy
i zręczny rytownik

poszukują natychmiastowego umieszczenia. Adres Zamborski, post. rest. Radymno. 2265 1—2

NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem według najnowszego systemu francuskiego, udziela osoba, która dyplom z tego ma z Paryża. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończy jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jedne zwyczajne, drugi powiększony. **Cały kurs kosztuje 10 zł.**

Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.** I. piętro w podwórzu w tył.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

Nowo otworzony magazyn rękawiczek wyrobu krajowego pod firmą

ERNEST RECHEN

we Lwowie,
ulica Halicka l. 21.

poleca Wysokiej Szlachcie i PT. Publiczności: **Rękawiczki** wyrobu krajowego z fabryki braci Rechen we Lwowie, oraz różne gatunki szelek, krawatek męzkich, kołnierzów, mankiet, torb damskich i myśliwskich, spodni skórzanych jako i różnego rodzaju

Towarów galanteryjnych

i wielki wybór

kufrów podróżnych

oraz wielki skład Perfumerji zagranicznej i rozmaitych artykułów toaletowych.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na wielki skład

Bandażów chirurgicznych

wyrobu krajowego dla różnych ułomności, podług najnowszych wynalazków, robione trwale i wygodne po cenach najumiarkowańszych.

O liczne uczęszczanie uprasza z szacunkiem

Ernest Rechen

Zamówienia i obstalunki uskuteczniają się jak najrychlej. 2189 1—12

PŁÓTNA

rumburskie, szwajcarskie, irlandzkie i holenderskie
najlepszej jakości i trwałości
jakoteż

wielki wybór bielizny stołowej

bielizny gotowej damskiej i mężkiej
CHUSTEK, RĘCZNIKÓW
i najlepszych
SASKICH POŃCZOCH i SKARPETEK
poleca po nader nizkich cenach

HANDEL FR. SCHUBUTHA I SYNA

Lwów — Rynek 45. 2001 1—?

FILIA WE LWOWIE, UL. HALICKA L. 21.
PIERWSZEJ KRAJOWEJ FABRYKI
WYROBÓW ZŁOTYCH

F. Kwaśniewskiego

W KRAKOWIE.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, reperacje i zamiany.

Posiada wielki zapas wyrobów złotych i srebrnych własnego wyrobu i wyrobów zagranicznych z pierwszorzędnych fabryk, oraz wielki zapas rysunków własnej kompozycji.

Wyroby wykonane w mojej pracowni nie ustępują zagranicznym, odznaczają się gustownym oryginalnym rysunkiem, trwałem i starannem wykończeniem, a ceną są o wiele niższe, wyrobiły sobie przeto stały zbyt i w części wyrugowały wyroby zagraniczne.

Polecając łaskawym względom PT. Publiczności mój świeżo otwarty magazyn, mam zaszczyt oznajmić, że pracując w tym zawodzie 25 lat w kraju i zagranicą, a prowadząc lat 15 własną pracownię, zkąd najmisterniej wykonaną robotą zaopatrywałem pierwszorzędne firmy w kraju, dołożę usilnych starań, aby wszelkim, nawet najwybredniejszym życzeniom PT. Publiczności zadość uczynić.

Z wysokiem poważaniem

2203 1—10 **F. Kwaśniewski ul. Halicka l. 21.**

Pomada chino-taninowa

jest niezawodną przeciw wypadaniu i na porost włosów.
Słoik 1 zł. 50 ct. z opakowaniem 15 ct. więcej.

Nr. 888.

Wielmożny panie Ihnatowicz we Lwowie!

Za pomadę chino-taninową serdeczne dzięki składam, gdyż gdyby nie skutek pańskiej pomady, byłbym zupełnie wyłysiał.

Zostaję z szacunkiem WPana

Władysław Pilszak, Duszatyn.

K. Gabriela muzeum i panopticum

przy placu Halickim, l. 10, w pałacu.
do widzenia tylko do 1. marca.

Nowość! Pierwszy raz w tem mieście

Elektro-mechaniczne łóżko cudowne



Ta nowość wywołała w Berlinie, Wiedniu, Wrocławiu i t. p. największe wrażenie, jest to rzecz oryginalna i efektowna. Wstęp do obydwóch oddziałów tylko **20 ct.** Dzieci i wojskowi bez stopnia 10 ct. Otwarte codziennie od 9. rano do 10. wieczór. W każdy czwartek wstęp tylko **dla pań.**

11 losów 10 złot.

Ciągnienie już
pozajutro
20 lutego

KINCSEM losów po 1 złr.

Główna wygrana

50.000 złr.

10.000 wygranych

Do nabycia w biurze loterji węgierskiego Jokiej-Klubu, Hatvanergasse, Budapeszt, National-Casino.

Baczność! **Baczność!**

Uszkodzone kominy fabryczne.

Szanownych Panów właścicieli fabryk i kopalń mam zaszczyt zawiadomić, że przyjmuję **wszelką reparację kominów fabrycznych, jak wyprostowanie, wyfugowanie i związanie.**

Zły ciąg dotyczących kominów usunięty zostanie **natychmiast** przez odpowiednie **podwyższenie**. Przyjmuję i wykonywam wybudowanie nowych kominów.

Gromochrony przymocowuję według najnowszej metody. Wszelkie roboty wykonywam zapomocą mojego sztucznego rusztowania i daję je **bezpłatnie** do użytku. Koszta, to znaczy używanie rusztowania i roboty, wynoszą tylko ⅓ część stojącego rusztowania.

Wszelkie roboty wykonywam podczas zupełnego paliwa, bez żadnego wstrzymania ruchu, opierając się na długoletniem praktycznem doświadczeniu, punktualnie i tanio za poręczeniem.

Moje roboty oglądali z zajęciem znaczni urzędnicy budownictwa, Jego Ces. Mości Cesarza niemieckiego i Jego Ces. Mości Cesarza austrjackiego, zbadali je i uznali za doskonałe.

Mogę się wykazać bardzo dobremi poleceniami krajowemi i zagranicznemi.

Bernburg, w księstwie Anhaltskiem.

W. Ebeling jun.,
artysta kominowy i technik budowniczy.

Szwajcarska CZEKOLADA i KAKAO

Z FABRYKI Amédée Kohler & Fils w Luzannie (Szwajcarja) założona 1830.

Odznaczona medalem I. klasy. Jeneralny ajent dla Austro-Węgier L. H. BERSTEIN we WIEDNIU IX. Berggasse Nr. 18.

Szwajcarska
czekolada
i kakao.

L. 900.

WYCIĄG

z ogłoszenia o kupnie, obwieszczonego przez c. k. Intendanturę 11 korpusu K. J. Nr. 900 ex 1885.

C. k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie, potrzebuje 1161 wyraźnie tysiąc sto sześćdziesiąt jeden cetnarów metrycznych **mąki pszennej na suchary**, które według zwyczaju kupieckiego w drodze kupna z wolnej ręki mają być dostarczone do końca maja 1885.

Reflektujący na powyższą dostawę zechcą swe opieczętowane, marką stemplową na 50 ct. opatrzone ofertowe wnioski sprzedaży, **przy dołączeniu próbek mąki**, które co najmniej odpowiedne być muszą typowi 5 budapeszteńskich młynów parowych, wnieść najdalej do 20. bm. 11 godziny bezpośrednio do c. k. Intendantury 11 korpusu.

Bliższe warunki mogą być powzięte u wymienionej władzy codziennie od 9. do 1. godziny z przygotowanego dla tego kupna zeszytu z d. 5. bm.

Z c. k. Intendantury 11. korpusu.

We Lwowie d. 7. lutego 1885.

2239 1—3

Inteligentna wdowa w 30. roku, władająca językiem polskim i niemieckim, muzykalna, poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji, jako towarzyszka, reprezentantka, nauczycielka lub wychowawczyni małych dzieci. Także przyjęłaby miejsce zarządczyni domu.

Adres: **Antonina Trójnalska,** ulica Cłowa, l. 3, u p. Laskowskiej.

Pokój kawalerski

umeblowany do wynajęcia, ul. Arsenalska, l. 7, na III. ptr.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. 50 ct.** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz, skład nasion w Bochni.** 2237 1—15

Realność

w Stanisławowie, składająca się z dwóch domów, jeden murowany, a drugi drewniany, z budynkami gospodarskiemi, morgu ogrodu, blisko rynku z pięknym frontem, przy ulicy Zedelmajerowskiej, l. 17, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem: Apolonia R...elewska w Stanisławowie. 2255 1—2

Józef Gonet

tkacz w Korczynie
podaje Szanownej Publiczności **cennik wyrobów nicianych** domowych lnianych, po cenach najumiarkowańszych, a mianowicie:

Płótna cienkie na koszule sztuka 34 metr. dług. po zł. 24, 20, 17 i 14.
Płótna grubsze na koszule i na kalesony po zł. 13, 12, 11.80 i 9.80
Dymy cienkie i grube po zł 14 i 13.
Zegeltuch cienki i gruby po zł. 12 i 10
Ręczniki cienkie i grube po zł. 10.50, zł. 7.50 i 6.

Poleca także **bieliznę stołową** w całych sztukach lub też na metry i tuziny; również i **chusteczki** do nosa.

Każde zamówienie wysyła podpisany odwrotnie. Uprasza się o dokładny adres.

Korczyna koło Krosna
Józef Gonet
tkacz w Korczynie.

2236 1—2

Ekonom

kawaler, lat liczący 31, obznajomiony w każdej gałęzi gospodarczej, co wykazać się może chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w większych majątkach na **ekonoma, kasjera lub kontrolora.** Na żądanie objąć może miejsce na ordynarję. Łaskawe oferty pod „C. S. A." poste restante Janów, koło Trembowli. 2269 1—3

Wiedeń. — Hôtel Métropole

1864 1—40 Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokoi i salony (od 1 złr. wyżej), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów. Pyszne podwórze oszklone. Kąpiele w Dunaju i biuro telegrafu w hotelu. Stacja tramwaju obok domu. Omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie po umiarkowanych cenach **L. Speiser** dyrektor.

Proszę czytać!

Zakupiłem cały zapas pewnej sławnej fabryki **koców i derek na konie** na licytacji za połowę ceny i sprzedaję dopokąd wystarczy zapas

tylko po 1 złr. 65 ct.,

1550 sztuk olbrzymich, nader ciężkich, szerokich i trwałych

derek na konie.

Derki są 160 centm. długie, 100 centm. szerokie, opatrzone kolorowemi bordurami a grube jak deska, zatem istotnie nie do zniszczenia.

Setki podziękowań i dodatkowych zamówień od znacznych osobistości co do tych derek są wyłożone w mojem biurze.

Wysyłki za gotówkę lub pobraniem.

Codziennie wysyłamy na wszystkie części świata te derki, i znajdują one wszędzie przychylność, albowiem takowe można użyć na łóżka, a które przedtem więcej jak podwójnie kosztowały.

Ostrzega się przed ponownemi ogłoszeniami po droższych cenach i uprasza się o dokładne adresowanie tylko do sądownie protokołowanej firmy:

Universal-Versandt-Bureau

Ottakring we Wiedniu. 1512 1—3

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu *katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmowi, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.*

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

Poszukuje się dzierżawy lub kupna apteki

w mieście powiatowem, oraz uwiadamia, że aptekę w małem miasteczku jest do oddzielenia. Bliższa wiadomość udzieli J. Ormezowski w Podkamieniu p. Brody. 2201 1—2

100-letnia uroczystość Metodego w Welehradzie!

Centralny komitet tej uroczystości, polecił mi układ pociągów dla podróżujących, w którym to celu będą chodzić pociągi osobne o zniżeniu 40 do 50 proc. ceny jazdy. 2263 1—3

Bliższe są zegóły ogłoszone będą osobnemi doniesieniami i okólnikami.

Wdowa po G. Schroeklu,
biuro koncesjonowane jazdy, w Wiedniu, I, Kolowratring 9

Polka-młoda, uzdolniona w kraw. i wieczyźnie przytem z chęcią zajmie się wychowaniem domowem, albo do udzielania początków nauk szkolnych i zajęcia się dziećmi, gdyż je lubi, poszukuje miejsca w mieście lub na prowincji, za mierném wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość pod adresem L. B. post. rest. w Jarosławiu. 2260 1—2

SŁAWNY BALSAM

DR. RICHARDA
przeciw
gośćcowi, reumatyzmowi,
i cierpieniom pochodnym

(FLASZKA 60 ct.)

do nabycia w aptece: **K. KRZYŻANOWSKIEGO** we Lwowie (obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu.



Fortepiany

najnowszej konstrukcji

bardzo eleganckie, z fabryk Wirtha (ucznia Bösendorfera), jakoteż „Mignony" Wesselyego, są do nabycia przy ulicy **Sykstuskiej, pod liczbą 24,** na II. piętrze. 2258 1—3

Zdolny

kierownik warstatów

(Werkführer) potrzebny do warstatu mechanicznego na prowincji. Zgłoszenia przez K. L. do Administracji „Gazety Narod." 2264 1—5

Niezbędne dla każdego
5.000 kartek
klozetowego papieru zdrowia
tylko 3 złr.
wysyła franko pocztą.

H. Boschan

we Wiedniu, I. Laurenzerberg 1898 1—3

Resztki SUKIEN

prawdz. kolorowe z dobrego materjału po 1 zł. metr i wyżej. Wzorki za bezpłatnie zwrotem poprzez franco a po nadesłaniu 15 ct. markach w paczkach poleconych

Skład fabryczny „zum weissen Lamm" w Bernie. 3624

Największy wybór

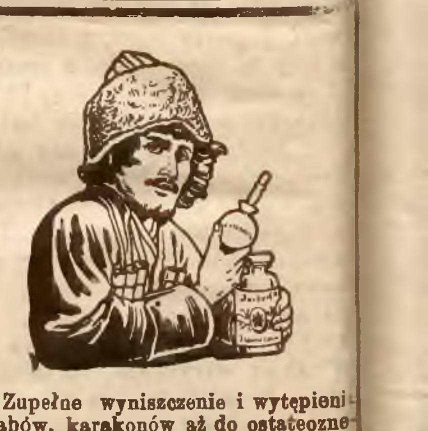
gorsetów

FRANCUSKICH

w cenach zł. 1.60, 2.25, 3, 3.50, 3.75, 4, 4.50, 5.50, 6, 7.

Wszystkie gatunki na rogach polecą handel

Schilling & Stelzer
we Lwowie
ulica Halicka l. 16.



Zupełne wyniszczenie i wytępienie szwabów, karakonów aż do ostatecznego śladu osiągnąć można jedynie i wyłącznie za pomocą

Zacherla proszku na szwaby.

Prawdziwy tylko w flaszkach oryginalnych opatrzonych nazwiskiem i marką ochronną. Do nabycia u tych kupców, gdzie wywieszone są odnośne plakaty. 8094 II 1—8

Styryjskie Jabłka

beczkowe od 5—7 zł., na legumine 8 zł. pyszne stołowe 10 zł. za 100 kilg. brutto za netto za pobraniem od stacji Wildon sprzedaje Zarząd dóbr Herberstorf, poczta Wildon. 3012 1—8

Dr. Hartmanna „Auxilium"

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet,** (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 50 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece,** Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—6 w niedzielę i święta od 9 do 2 godziny w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 2831 2 ?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie. **Wiedeń, Stadt, Seilergasse, nr. 11.**

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamrogiewicza apt. w Tarnopolu

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben,

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej*: Erich Keler apt., w *Brodach*: M. Kulak apt., w *Brzeżanach*: apt. J. Hausberg, A. Durst, w *Czerniowcach*: J. Schnirch, C. Alth apt., w *Drohobyczu*: Józef Eichmüller apt., w *Gurahumora*: A. Botezan apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Bohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strumiłowej*: C. Piepes apt., w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie*: W. Redyk apt.; K. Wiśniewski apt. w *Nowym Sączu*: W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nahlik, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Sokalu*: E. Wysoczański apt., w *Serecie*: J. Dempniak; Fr. Beil apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Szczakowy*: Rappaport, w *Tarnopolu*: E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: A. Wielogórski, W. Müldner & Co., w *Wadowicach*: A. Herfurth apt., w *Wojniczu*: C. Nodzyński apt., w *Zbarażu*: Js. Süssermann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Nakładca i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".